KURJER POZNAŃSKI

KURJER POZNAŃSKI wychodzi — z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich — codziennie o 6. wieczorem.

ADRES dla wszelkich przesyłek: Kurjer Poznański, Poznań — Posen.

KONTO CZEKOWE: we Wrocławiu (Breslau I) nr. 5843.

PRZEDPŁATA w Poznaniu (w ekspedycji) mies. 1.20 kwart. 3.60 mk.
w Poznaniu w agencjach „ 1.30 „ 3.90 „
w Poznaniu (z odnoszeniem do domu) „ 1.40 „ 4.20 „
na pocztach Rzeszy niemieckiej „ 1.40 „ 4.20 „
na pocztach z odniesieniem do domu „ 1.54 „ 4.62 „
w Niemcz. i Austro-Węg. pod opaską „ 2.05 „ 6.10 „
za granicą pod opaską „ 2.70 „ 8.00 „
na poczcie polowej „ 1.80 „ 5.40 „

OGŁOSZENIA: zwykłe za jednołamowy wiersz petytowy lub jego miejsce — na stronie siedmiołamowej — 25 fenygow.
reklamy za jednołamowy wiersz petytowy lub jego miejsce — na stronie osterołamowej — 60 fenygow.

Telefonu nr. 3524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. św. Marcina nr. 63. Telefonu nr. 3524.

Nr. 166. Poznań, wtorek dnia 23-go lipca 1918. Rok XIII.

Poznań, dnia 22. lipca 1918.

Krwawe walki na zachodzie.

Kontrofenzywa francuska.

Ażeby zrozumieć sytuację na zachodzie, trzeba sobie uprzytomnić, że front niemiecki po sukcesach odniesionych w ofenzywie wiosennej między Soissons i Reims wygiął się na południe w kształcie tępego trójkąta między rzekami Aisne i Marną. Podstawę trójkąta tworzyła linja Soissons-Reims, podczas gdy szczyt sięgał do rzeki Marny. Dalszy bieg frontu okalał Reims i zwracał się na wschód przez Szampanję ku Verdunowi.

Nowy okres walki na zachodzie rozpoczął się 16. lipca ofenzywą niemiecką na froncie około 80 kilometrów długości po obu stronach miasta Reims. Prawe skrzydło niemieckie walczyło właśnie w szczycie wymienionego trójkąta o przejście przez Marnę i po uporczywej walce zdołało przesunąć się na południowy brzeg rzeki, gdzie na terenie sięgającym do 5 kilometrów w głąb zorganizowało rodzaj przyczółka mostowego. Równocześnie armja gen. v. Boehna uderzyła na wschodnie ramię trójkąta sięgające od Marny na północ ku Reims i postąpiła tam o kilka kilometrów naprzód. Zamiarem jej było niewątpliwie odciąć Reims od jedynej południowej linji komunikacyjnej jaka miastu została. W centrum samem, to jest w tej części frontu, która okala Reims od północy, Niemcy akcji nie podjęli, trzymając się planu osaczenia miasta. Na wschód od Reims wreszcie, na lewem skrzydle niemieckiem sięgającem do Szampanji, ofenzywa spotkała się o tyle o niespodziankę, że Francuzi cofnęli się bez walki z pierwszej linji na drugą, przygotowaną pozycję. Cały przebieg walk wskazywał na to, że Francuzi byli dość dokładnie poinformowani o chwili i miejscu ataku niemieckiego. Wskutek tego Niemcy osięgli tylko pewne sukcesy lokalne, jakkolwiek dość ważne szczególnie przez zajęcie kilku wzgórz na wschód od Reims.

Tymczasem przystąpili Francuzi dnia 18. lipca do wielkiej kontr - ofenzywy, godzącej we flankę frontu niemieckiego. Naczelny wódz koalicji, gen. Foch zebrał znaczne bardzo siły — w tem wojska kolonjalne, amerykańskie, angielskie i włoskie — i uderzył gwałtownie na linję niemiecką między Soissons i Château Thierry. Wyniknęły wskutek tego bardzo krwawe walki, które szczególnie w piątek i sobotę niesłychanie zacięty miały charakter. Francuzi zaskoczywszy atakiem swoim niespodzianie Niemców posunęli się w kilku punktach naprzód, zostali jednakowoż później częściowo znowu odparci. Amerykanie po raz pierwszy wzięli tu większy udział w bitwie.

Ważny zawsze moment zaskoczenia przeciwnika udał się Francuzom dzięki temu, że zrezygnowali z długiego przygotowania artyleryjskiego ofenzywy a za to w obfitszej niż kiedykolwiek mierze wysłali tanki na czoło szturmujących. Ataki francuskie, które postępowały bez ustanku przez piątek, sobotę i niedzielę skierowane były wprost na drogę z Soissons do Château Thierry. Głównemi punktami walki były Villemontoire, Hartennes i wioski po obu stronach rzeczki L'Ourcq. Strategicznie przedstawia się ofenzywa francuska jako próba zgniecenia całego owego trójkąta niemieckiego między Soissons, Reims i Marną. Cel ten można oczywiście osięgnąć tylko przez przełamanie frontu niemieckiego. Temu zapobiegły natychmiastowe silne kontrataki niemieckie.

Niespodzianą ofenzywą swoją osięgnął Foch jeden skutek, a mianowicie zmusił Niemców do porzucenia zdobyczy terenu na południe od rzeki Marny i do cofnięcia się znowu na brzeg północny rzeki. Jest to niezaprzeczony sukces po stronie Francuzów.

Bitwa oczywiście nie została jeszcze rozstrzygnięta. Walki toczą się z nadzwyczajną zaciętością w dalszym ciągu. Obie strony rzucają jaknajwiększe rezerwy na front. Stoimy zatem wobec jednego z najbardziej dramatycznych aktów wojny światowej.

Komunikat niemiecki.

Wielka kwatera główna, 21. VII. (WTB.) Zachodnia widownia wojny: Grupa wojsk księcia Rupprechta: Po gwałtownej walce działowej nad rzeką Ancre nastąpiły między Beaumont i Hamel angielskie ataki piechoty, które odparto z wielkiemi stratami dla wroga. Tak samo nie powiodły się wieczorem ataki Anglików na wschód i południe wschód od Hebuterne. Średnia przeważnie za dnia działalność bojowa odżyła wieczorem.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Na północ od rzeki Aisne nieprzyjaciel podejmował ataki lokalne między Nouvron i Fontenoy, które odparliśmy w kontrataku. Między Aisne i Marne usiłował przeciwnik z udziałem świeżych dywizji sforsować decyzję w bitwie. Nieprzyjaciel został odparty i poniósł ciężkie straty. Narody posiłkowe Francuzów z Algieru, Tunisu, Maroka i Senegalu ponosiły w najważniejszych punktach główny ciężar walki. Bataljony Senegalczyków jako taranu porozdzielane między dywizje francuskie, uderzyły za tankami przed białymi Francuzami. Amerykanie, także czarni, Anglicy i Włosi walczyli między Francuzami. Po dwuch ciężkich dniach walki zaznaczyła się wczoraj siła ofenzywna wojsk naszych znowu w całej pełni. Dostosowała się ona do taktyki nieprzyjaciela, rezygnującej z przygotowania artylerji a opierającej się na masowym użyciu tanków, która zrazu zaskoczyła. Wczorajszy dzień bitwy równa się co do czynów dowództwa i wojsk oraz pod względem zwycięskiego końca odniesionym na tym terenie dawniejszym sukcesom bojowym.

Przy wzgórzach na południo - zachód od Soissons złamały się skierowane przeciw miastu po najsilniejszym ogniu masowym ataki nieprzyjacielskie. Z tankami na czele ruszyła piechota nieprzyjacielska siedem razy w kierunku drogi Soissons - Chateau Thierry na północ od rzeki Ourcq do ataku. Na północ-zachód od Hartennes złamał się atak nieprzyjacielski na ogół już przed linjami naszemi zupełnie. Na południe - zachód od Hartennes odrzuciliśmy nieprzyjaciela w kontrataku. Piechota jego, która tutaj cofała się w gęstych kupach, była celem skutecznego ognia artylerji piechoty i karabinów maszynowych i została strzaskana. Także na południe od rzeki Ourcq złamały kontrataki nasze szturm nieprzyjacielski.

Na północ - wschód od Chateau Thierry atakowane bezustannie w ostatnich tygodniach bez skutku pułki i wczoraj odparły kilkakrotne silne ataki Amerykanów. Amerykanie ponieśli tutaj szczególnie wysokie straty. W nocy cofnęliśmy naszą linję obronną, niespostrzeżeni przez wroga, na teren, położony na północ i północ-wschód od Chateau Thierry.

Na południowym brzegu Marny nieprzyjaciel wykonał na opróżnione przez nas nocy ubiegłej pozycje wczoraj przed południem po czterogodzinnem przygotowaniu działowem i pod osłoną gęstego ognia z udziałem licznych tanków jednolite ataki, które napotkały na puste pozycje. Nasz ogień działowy, skierowany z brzegu północnego po części z flanki zadał wrogowi straty.

Także na południe - zachód od Reims nieprzyjaciel rzucił znaczne siły przeciw zdobytym przez nas pozycjom między Marną a okolicą na północ rzeki Ardre. Anglicy pospieszyli byli tutaj na pomoc Francuzom i Włochom. W ogniu naszym i o nasze kontrataki rozbiły się one z ciężkiemi stratami dla wroga.

Lotnicy bojowi kilkakrotnie wmieszali się ze skutkiem do walki za pomocą karabinów maszynowych i bomb przeciw atakującej piechocie i gromadzącym się tankom i oddziałom. Zestrzeliliśmy 24 latawce nieprzyjacielskie i 3 balony. Kapitan Berthold odniósł swe 39., porucznik Loerzer swe 28., a podporucznik Billik swe 24. zwycięstwo napowietrzne.

W Szampanji rozwinęły się chwilami miejscowe walki piechoty.

Pierwszy generał - kwatermistrz: Ludendorff.

Niemieckie doniesienia wieczorne.

Berlin, 20. VII. wiecz. (WTB.) Na polu bitwy między Aisne i Marne toczą się po skutecznem odparciu ataków francuskich nowe walki. Także na południe od Reims nie powiodły się ataki nieprzyjaciela.

Berlin, 21. VII. wiecz. (WTB.) Na froncie bitwy między Aisne i Marne rozbiły się ataki francuskie. Wieczorem rozwinęły się między Aisne i Ourcq nowe walki.

Komunikaty francuskie.

Francuskie sprawozdanie wieczorne z 19: Rozpoczęta wczoraj między Marne i Aisne bitwa toczyła się dzisiaj przez cały dzień z największą gwałtownością. Nieprzyjaciel rzucił na całej linji silne rezerwy do walki i usiłował powstrzymać nasz pochód. Mimo jego wysiłków odnieśliśmy dalsze sukcesy prawie na całym froncie. Na lewem skrzydle utrzymaliśmy się na płaskowzgórzach na południe - zachód od Soissons i w okolicy Chaudun. W centrum dotarliśmy do linji Vaux - Castille - Villersheloi - Naurov sur Ourcq w trzech punktach. Na prawem skrzydle wojska nasze zdobyły płaskowzgórze na północ - zachód od Bonnes i wzgórze na północ od Courchamps i posunęły się poza Torcy.

Liczba stwierdzonych dotąd jeńców przekracza 17 tys., w tem 2 pułkowników z sztabami swemi. Wzięliśmy przeszło 360 dział, w tem baterję 21 cm.

Sprawozdanie belgijskie: Ogień artylerji i starcia patrolek.

Armja wschodnia: W Albanji urządziliśmy się na zdobytym terenie.

Francuskie sprawozdanie popołudniowe z 20: Wczoraj pod koniec dnia i w nocy wojska francuskie i amerykańskie w dalszym ciągu posuwały się na całym prawie froncie między Aisne i Marne. Francuzi dotarli do Vierzy, minęli lasek pod Manlay, na wschód od Villers - Hélon i zdobyli Neuilly, St. Front i Licy - Clignon. Na południe od Marny wojska nasze odparły Niemców między Fossoy Oeuilly i zyskały na terenie ku Marnie.

Francuskie sprawozdanie wieczorne z 20: Wynik naszej zwycięskiej kontrofenzywy nie pozwolił na siebie długo czekać. Zaatakowani gwałtownie na prawem swem skrzydle i na południe od Marny zostali zmuszeni przystąpić do odwrotu i cofnąć się przez rzekę. Trzymamy cały brzeg południowy Marny. Między Aisne i Marne wojska francusko-amerykańskie, które postępują w dalszym ciągu naprzód odrzuciły wroga, który broni się uporczywie: Dotarliśmy do Ploisy i Parcy Tigny i posunęliśmy się poza St. Rémy, Blanzy i Rozet St. Albin. Dalej na południe wojska nasze trzymają ogólną linję: płaskowzgórze Priez - okolica na północ - wschód od Courchamps. Między Marną i Reims toczą się gwałtowne walki. Wojska francusko - angielskie starły się w potężnym ataku ze znacznemi siłami. Mimo zaciętego oporu przeciwnika zyskaliśmy na terenie w lesie pod Corton, w dolinie rzeki Ardre i pod St. Euphraise. Liczba jeńców, ujętych od 18. lipca przekracza 20 tys. Więcej niż 400 dział wpadło w ręce nasze.

Armja wschodnia: Po obu stronach działalność artylerji: W kolanie Czerny usiłował nieprzyjaciel kilkakrotnie napaść na pozycje włoskie, lecz odparto go. Bułgarzy ponieśli poważne straty.

Komunikaty angielskie.

Angielskie sprawozdanie wieczorne z 19: Zdobyliśmy wieś Meteren, dotarliśmy do wszystkich celów ataku, ujęliśmy 300 jeńców i zdobyliśmy pewną liczbę karabinów maszynowych. Australczycy posunęli się do okolicy na południe od Meteren, ujęli 18 jeńców i zdobyli 10 karabinów maszynowych.

Angielskie sprawozdanie z 20. lipca W rezultacie walki z 19. lipca posunęliśmy linję naszą pod Meteren na froncie ca 4000 jardów (3700 m.). Anglicy trzymają wieś Meteren i grupę domostw na południe - zachód stąd. Liczba jeńców wynosi 436. Po ciężkiej walce na południe od Hébuterne posunęli Anglicy linję swą na froncie jednej mili.

Angielskie sprawozdanie z 20: wieczorne: Napór nasz spowodował wroga do cofnięcia się z lasu pod Rosières między Hebuterne i Bucquoy, który obecnie jest w rękach naszych.

Ogólna liczba jeńców, ujętych przez nas w Meteren, wynosi 453. 10 moździerzy i 150 karabinów maszynowych wpadło w ręce nasze.

Komunikaty amerykańskie.

Amerykańskie sprawozdanie z 19: Poczyniliśmy w dalszym ciągu postępy między Aisne i Marne.

Amerykańskie sprawozdanie z 20: Między Aisne i Marne złamaliśmy znowu opór nieprzyjacielski, posunęliśmy się dalej i ujęliśmy licznych jeńców.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Berlin, 20. VII. (WTB.) Na północnej widowni wojny zatopiły nasze łodzie podwodne 16 500 ton.

Komunikat austryjacki.

Wiedeń, 21. VII. (WTB.) Na grzbiecie Zugny odpędzono nieprzyjacielskie wojska szturmowe po części ogniem, po części w walce za pomocą granatów ręcznych. Pod Asiago nie powiodły się ataki angielskie. Walki w Albanji rozszerzają się stopniowo na całą część frontu między doliną górnego biegu rzeki Devoli a morzem.

Komunikat włoski.

Włoskie sprawozdanie z 20: W okolicy Adamella oddziały nasze wydarły wrogowi Monte Stabiel (wzgórze 2368) i zajęły wierzchołek Cavento (wzgórze 3401). Nieprzyjaciel pozostawił licznych zabitych na terenie walki i licznych jeńców w rękach naszych. Na reszcie frontu nic nowego.

Macedonja: Wojska nasze odparły atak nieprzyjacielski na froncie wzgórza 1050.

Albanja: Walki posterunkowe.

Komunikat bułgarski.

Bułgarskie sprawozdanie z 18. W dolinie Strumy rozproszyliśmy kilka kompanji greckich, usiłujących zbliżyć się do posterunków naszych.

Komunikaty tureckie.

Tureckie sprawozdanie z 17. Na obszarze Jerycho-Jordan-André ożywiony ruch na stronie wroga.

Z innych frontów nic nowego.

Tureckie sprawozdanie z 19: Wśród ożywionej działalności lotniczej ogień działowy. Na wschodnim brzegu Jordanu odpędziliśmy nieprzyjacielski oddział kawalerji. Pod Katrane odrzuciliśmy powstańców, którzy cofnęli się w rozsypce z ciężkiemi stratami.

Na innych frontach nic nowego.

Polska a służba wojskowa w Rosji.

Warszawa 19. VII. (WTB.) Moskiewska gazeta »Swoboda Rosji« (dawniej »Ruskoje Wjedomosti«) donosi o nocie Lednickiego, pełnomocnika polskiej Rady Regencyjnej, wystosowanej do Cziczerina, komisarza ludowego dla spraw wewnętrznych w Rosji. W nocie tej Lednicki zwraca się przeciwko wykonaniu dekretu mobilizacyjnego, ponieważ pewne organy rządu sowjetów dekret ten stosują także do Polaków, i wykazuje, że państwo polskie nie stoi obecnie w żadnej łączności prawno-państwowej z Rosją, tak, że obywatele Królestwa Polskiego powinni zostać zwolnieni od służby wojskowej. Lednicki domaga się odnośnych instrukcji dla władz wykonawczych oraz natychmiastowego zwolnienia Polaków przez omyłkę powołanych do wojska.

Zastrzelenie cara.

Moskwa, 20. VII. Obecnie przyznają tutaj urzędowo, że były car Mikołaj II. został zastrzelony. Rząd bolszewicki oświadcza, że otrzymał codopiero telegram od rządu sowieckiego w Uralu, donoszący, że 16. lipca zastrzelono byłego cara na rozkaz rządu sowieckiego w Jekaterinburgu. Krok ten tłumaczą obawą, że zbliżające się do Jekaterinburga oddziały czesko-słowackie mogły był pokusić się o wyswobodzenie cara. Urzędowy komunikat rządu uralskiego brzmi, jak następuje:

„Z woli ludu rewolucyjnego krwawy car umarł szczęśliwie w Jekaterinburgu. Niech żyje czerwony terror!“

Carowa i dzieci znajdują się przy życiu w bezpiecznem miejscu. Gdzie jest to „bezpieczne miejsce“, niewiadomo. Własność całą rodziny cesarskiej skonfiskowano.

Wobec tego doniesienia nie ulega już wątpliwości, że car istotnie padł ofiarą aktu terorystycznego. Przypuszczać nawet należy, że stało się to nie dopiero 16. lipca, jak twierdzą bolszewicy, ale już wtedy, gdy pierwsze wiadomości o zamordowaniu cara się rozeszły, to jest już przed trzema tygodniami. Tak długo starano się krwawy czyn utrzymać w tajemnicy.

Gwałtowna śmierć, zadana bezbronnemu człowiekowi, którego największym błędem była słabość woli, rzuca krwawą plamę na rządy bolszewickie. „Wyrok“, wykonany na byłym carze, jest w oczach całego świata cywilizowanego pospolitą zbrodnią.

Berlin, 21. VII. (WTB.) Nadeszły w dn. 19. lipca do Kijowa biuletyn Komitetu centralnego wykonawczego donosi: W ostatnich dniach groziło czerwonej stolicy Uralu, Jekaterynburgowi, z powodu postępów Czecho - Słowaków, poważne niebezpieczeństwo. Równocześnie wykryto w Jekaterynburgu nowe sprzysiężenie przeciwrewolucjonistów, które wydrzeć miało władzę Sowjetowi. Z tego powodu postanowił Sowjet obwodowy Uralu zastrzelić ekscara Mikołaja Romanowa. Wyrok wykonany został 1. lipca.

Przewodniczący rosyjskiej delegacji pokojowej Rakowskij odwiedził w dniu 19. lipca ukraińskiego ministra dla spraw zagranicznych

Doroszenkę i zakomunikował mu urzędowo, że według doniesienia, jakie nadeszły do delegacji pokojowej do dnia 16. bm., zastrzelili gwardziści czerwoni ekscara Mikołaja Romanowa.

Sprawa polska w austryjackiej Izbie panów.

Wiedeń, 20. lipca. W dyskusji nad oświadczeniem rządowem przemawiał pierwszy hr. Mensdorf, zapytując premjera, czy zarzut podniesiony przeciw niemu przez Polaków, jakoby obiecał państwu obcemu podział Galicji, jest uzasadniony, czy nie. W pierwszym razie żaden Austryjak nie mógłby popierać podobnego szefa gabinetu.

Dr. Starzyński wyraził ubolewanie, że Parlamentu tak długo nie zwoływano. Straty 3-miesięcznej nie da się wogóle nadrobić. Prezydent ministrów nie powinien był dolewać oliwy do ognia zapowiadaniem ostrzejszych zarządzeń w krajach południowo - słowiańskich i wydaniem rozp. o okręgach w Czechach.

Znana uchwała Polaków była następstwem tego, że prez. min. kontrasygnował tajną umowę hr. Czernina, zmierzającą do podziału Galicji. W układzie brzeskim minister spraw zagr. przyłączył do Ukrainy kraje nie należące się jej. Utworzył wielkie państwo ukraińskie i z tem nowem państwem zawarł pokój. Dziś widać w Europie (?) dążność ograniczenia pojęcia i granic Polski do Kongresówki. Przekreśla się tem całą tysiącletnią chlubną historję Polski. Dążność ta jest tylko następstwem wielkiego państwa ukraińskiego. Jak Polacy osądzają krok hr. Czernina, o tem mógł on się dowiedzieć z manifestacji wszystkich kół narodu polskiego. Swym czynem hr. Czernin wywołał niezawisłość nastroju psychicznego narodu polskiego jego potrzeb i praktycznych stosunków narodowych. Działał wbrew sądzącym obietnicom, i nie dotrzymał przyjętych zobowiązań. Regentów warszawskich i przedstawicielstwa narodu polskiego nie dopuszczono do rokowań brzeskich, chociaż się tego domagali. Hr. Czernin pokazał też, że nie zna dziejów dyplomatycznych kongresu wiedeńskiego, bo reprezentowane na nim państwa poręczyły nietykalność Królestwa Kongresowego, nie odłączyły odeń Chełmszczyzny. Ostatnie 6 miesięcy jasno okazały, jak się ma rzecz z wielkiem państwem ukraińskiem, utworzonem przez hr. Czernina. Gdy hr. Czernin wrócił do Wiednia, słyszano, że idzie o pokój chlebowy. Obecnie wszyscy w Wiedniu i w całej Austrji odczuwają to, że chleba niema. Nie można właściwie mówić o pokoju z Ukrainą, bo armie nasze muszą tam zwalczać rewolucję społeczną.

Układ brzeski wielce utrudnił rozwiązanie austro - polskie. Przez to hr. Czernin wyrządził wielką szkodę nie tylko Polakom, lecz wszystkim narodom monarchji. Odpowiedzialny za to jest nietylko hr. Czernin, lecz i prezydent ministrów. Tajny układ o podziale Galicji jest rzuceniem żagwi w ten kraj, jest zerwaniem pokoju domowego, którego rząd domagał się od wszystkich stronnictw. Kraje to nie powały administracyjne, to organizmy które nie znoszą samowolnych operacji. Byli w Austrji prezydenci ministrów, którzy szli przeciw Kołu Polskiemu, i nie doznali odeń poparcia, ale żaden z nich nie odważył się na coś podobnego, jak Dr. Seidler. Dla Polaków podział Galicji jest zamarciem polskości w Galicji wschodniej, dla państwa irredentą w Galicji wschodniej, a jeżeli pozostanie państwo ukraińskie, z, czasem odpadnięcie Galicji wschodniej na rzecz Ukrainy. Dla państwa polskiego podział ten znaczy, że wschodnia część Galicji nie zazna szczęścia przynależności do państwa polskiego, jeżeli nastąpi rozwiązanie austro - polskie.

W rok po patencie zmarłego cesarza o wydrębnieniu Galicji, nadchodzi podział kraju bez rozwiązania austro - polskiego. Tajny układ o podziale Galicji jest ustępstwem na rzecz mocarstwa Ukrainy. Mówca wykazuje, że połączenie Galicji wschodniej z Ukrainą mogłoby nastąpić tylko drogą prawodawstwa Sejmu gal. i bukowińsk., jakoteż ustawy państwowej przez zmianę ustawy zasadniczej. Kończy wyrażeniem wotum nieufności polskich członków Izby dla prezydenta ministrów.

Bar. Plener zwracając się do spokojnych i rzeczowych wywodów Starzyńskiego rzekł, że główny zarzut uczyniony przez mówcę polskiego stanowi tajny układ z Ukrainą. Wprawdzie osnowa tego tajnego układu znana jest tylko w postaci nieurzędowej, podanej przez jedno z pism krakowskich, ale jeżeli taki układ istnieje, to mówca żywo z tego powodu ubolewa. Byłoby błędem w podobny plan wciągać aparat międzynarodowy. Nie powinno się do wewn. polityki wprowadzać czynnika obcego i wobec niego się obowiązywać. Mówca nie wie, czy przyjdzie do skutku rozwiązanie austro - polskie. Dopóki Galicja pozostaje w obrębie monarchji, w interesie Polaków i wszystkich polityków austr. leży, by w kraju tym panowały uporządkowane stosunki. Najmądrzej byłoby, aby Polacy swe górujące stanowisko w Galicji wyzyskali w celu zawarcia ugody z Rusinami.

Mowa posła Daszyńskiego w austr. Radzie państwa.

Mowa posła Daszyńskiego, którą podaliśmy krótko w numerze na sobotę, brzmi w obszernem streszczeniu jak następuje:

Poseł Daszyński oświadcza, że Austrja z powodu wadliwego przygotowania do wojny nie była należycie uzbrojoną i dla tego dostała się w zależność od Niemiec, których armja była należycie przygotowaną. Ta niesamodzielność daje się odczuwać w naszej całej polityce i w całem życiu gospodarczem. Dwie trzecie państwa tworzą nie - Niemcy, którzy muszą w zależności od państwa niemieckiego widzieć nieszczęście narodowe, polityczne i gospodarcze. Nie można się więc dziwić, że w miarę zaniekania samodzielności Austrji narody słowiańskie coraz większy okazywały niepokój a z chwilą, kiedy Austrja zaciągła się w rydwan Niemiec, beznadziejność narodów słowiańskich wzmogła się i stworzyła istotę sytuacji w Parlamencie.

Istnieje w państwie naród, który zdradza odmienne interesy i uczucia. Są nim Niemcy, — lecz nie reprezentują oni żadnej austryjacko - politycznej myśli, lecz tylko myśl narodowo - niemiecką. Nie mogą oni tworzyć kitu, łączącego państwa, jak to twierdził prezydent ministrów. Tak zwani nieprzyjaciele państwa austryjackiego Słowianie stanowią właściwie jedyną siłą, która może Austrję ocalić przed wzrastającą przemocą Niemiec, podczas gdy do podpór tronu i do patryjotów państwowych zaliczają się tylko Niemcy, patrzący na Berlin i niemiecką główną kwaterę. W Austrji pozostała tylko jeszcze austryjacka dynastja i biurokracja.

Rolą historyczną biurokracji w Austrji jest, że ona całą swoją sztukę państwową w wojnie wyczerpuje w pełnej nienawiści do Parlamentu. Biurokracja wszystko pokrywa, pokrywa także wszystko prezydent ministrów, nawet czego pokrywać nie powinien. Nierozsądne praktykowanie cenzury, obłęd w wydawaniu zakazów stworzyły glebę, na której rodzą się bajki i pogłoski. W Austrji ściga się całe narody, występuje się przeciwko Słowianom południowym, Czechom i Polakom, ponieważ oni nie chcą być poddanymi Niemiec, a widzą bezsilność i brak godności rządu. Jako przedmiot prezydent ministrów jest tak małym, że właściwie raczej nad nim litować się należy, aniżeli na niego gniewać. Mówca nie może się gniewać, chciałby tylko zawołać: »Czyście Panowie widzieli już dziecko w tym wieku!?«

Mówca omawia następnie sprawy polityki zagranicznej. Traktaty brzesko - litewski i bukareszteński, ratyfikowane bez wiedzy i woli Parlamentu, nie oznaczają końca wojny, lecz początek nowych niepokojów i zamieszek na całym wschodzie Europy. Mówca wskazuje na wytworzone stosunki w Rosji i Ukrainie po traktacie pokojowym i oznacza śmierć hr. Mirbacha jako pierwszą rakietę, ostrzegającą całą Europę przed tem, co przyjdzie ze wschodu. Można szydzić z wojsk czesko - słowackich, można naśmiewać się i przeczyć, by groziło niebezpieczeństwo ze strony Japonji, lecz jest rzeczą pewną, że na wschodzie Europy gromadzą się chmury i nie można bez obawy myśleć o tem, że może raz jeszcze wystawieni będziemy na inwazję, w ciągu której może przyjść do walki wszystkich przeciw wszystkim. Nie bez powodu unikano Parlamentu austryjackiego w chwili, kiedy traktat pokojowy nie był jeszcze ratyfikowany. Lecz nie uda się powstrzymać biegu koła dziejów!

Przechodząc do omówienia sprawy Polski, przypomina mówca, że zrazu wśród ogólnego entuzjazmu ludności polskiej proklamowano rozwiązanie austro - polskie, obiecując koronację starego cesarza w Warszawie. Rok potem było to zbyt wielkim ciężarem dla słabych bark Austrji i zbyt uciążliwem dla dyplomacji, nie znającej świata, a stojącej pod dyktatem Berlina. Potem wytworzono formułę: lepiej, jeżeli Polacy pozostaną zewnątrz. W Austrji urządzimy sobie życie bez współudziału Polaków.

Ale o tem się dziś już nie słyszy. Nie mówi się o rozwiązaniu austro - polskiem. Polacy nikomu się nie narzucali i nie uronią łzy za zaprzepaszczeniem rozwiązania austro - polskiego. Jaką formę otrzyma państwo polskie? O tem rozstrzygnie wola tego narodu i historja. Lecz Austrja, która jest za słabą, by dokonać rozwiązania sprawy, niech w przyszłości zaoszczędzi Polakom pustych obietnic, że wyswobodzi Polaków, gdyż Austrja sama nie jest swobodną.

Teraz powstała nowa moda; że zwie się Ukraińcami 30 miljonów prawosławnych włościan. Tych jednak nie można uczynić podporą państwa katolickiego, a przecież trwa się przy tej myśli i konspiruje się z Ukraińcami. Ze Sewrjuka i innych młodzieńców czyni się potentatów, aby módz w zdziwiony świat wmówić, że trzeba podzielić Galicję na rzecz Rady centralnej, z którą zawarto tajną umowę. Lecz naród ukraiński byłby szczęśliwy, gdyby pozbył się niemieckich żołnierzy, gdyby mu nie rabowano jego wieprzów i wołów. Ukraińcy popełnili ten sam błąd, jaki dziś popełniają jeszcze konserwatyści, którzy sądzą, że mogą przy pomocy rządu austryjackiego dokonać wielkiego historycznego dzieła. Będą oni tak samo wyśmiani i doznają zawodu, jak każdy naród, który pokłada swoje nadzieje w biurokrację austryjacką. Lepiejby było, gdyby Ukraińcy wspólnie z wszystkiemi narodami, nietylko Polakami, nie oglądając się na łaskę biurokracji, walczyli o swoje nieprzedawnione prawa. Mówca i większa część narodu polskiego są gotowi przyznać Ukraińcom ich prawa narodowe w pełnej mierze (śmiechy: sprzeciwy na ławach Ukraińców), lecz nie są gotowi popełnić jeszcze raz błędu, by dać wiarę obietnicom rządu austryjackiego. Bankrut nie może niczego obiecywać, a rząd ten jest bankrutem. Jeżeli przyjdzie do zmiany stosunków w kierunku normalnego, lojalnego rozwoju, to trzeba kres położyć wojnie i gospodarce wojennej rządu austryjackiego i zbrodniom, popełnianym dzień w dzień wobec kraju.

Wiceprezydent Jukel na podstawie stenograficznego protokółu przywołuje p. Daszyńskiego do porządku z powodu jego uwag, niedopuszczalnych wobec członków domu cesarskiego.

Miażdżąca krytyka niemiecka polityki Seidlera.

Jak w rozsądnych kołach niemiecko-austryjackich oceniają nieszczerą, frazesami naszpikowaną politykę „kursu niemieckiego", którą głosi p. Seidler, o tem świadczy następujący artykuł korespondenta wiedeńskiego w »Schles. Volksztg.«:

„Czarno-żółte sztandary powiewające na drzewcach przed grecką świątynią przy Franzensring, obwieszczają że austryjacka Izba ludowa znów zgromadziła się do pracy. Trzy pełne miesiące trwała przerwa w czynnościach parlamentarnych. Obecnie widzi się, że wyłączenie Parlamentu było zgoła nieuzasadnione. Gdy odroczono go w maju, rząd uzasadnił odroczenie tem, że potrzebuje swobody, aby módz z jednej strony bez przeszkód poświęcić się rozwiązaniu coraz to trudniejszej i nieznośniejszej kwestji żywnościowej, z drugiej strony celem zyskania czasu dla uporządkowania zagmatwanych stosunków wewnętrzno-politycznych. Dr. von Seidler nie uczynił ani jednej rzeczy, ani drugiej. Sprawa żywnościowa bodaj wejdzie na lepsze tory. Co się zaś tyczy politycznego położenia, rzecz ma się dziś jeszcze tak samo jeśli nie gorzej jak w maju, gdy zamknięto Parlament. Dr. Seidler posiada z pewnością tyle rozumu, aby poznać, że rząd, który nie ma większości w Izbie ludowej i wobec którego zachowuje się nadzwyczaj chłodno Izba Panów, nie może trwać długo. Spowodowany słowem cesarskiem do powrotu do parlamentarnej formy rządowej — z własnego bowiem popędu Dr. von Seidler nigdy nie zwołałby Parlamentu, gdyż z nim razem pracować nie umie — pragnął on po rządach w zupełności chybionych, które w historji Austrji za przykład systemu „fortwursteln" uchodzić będą, zapewnić sobie przynajmniej piękną dymisję. W tym celu Dr. von Seidler ubrał się w togę Niemca, aby o ile możności stać się ofiarą swoich przekonań niemieckich. W Izbie Panów nie powiodła mu się ta próba. Po jego wielkiej „mowie niemieckiej" nie podniosła się w Izbie Panów żadna ręka do oklasku. Przyjęto ją lodowatem milczeniem. Inaczej rzecz się miała w Izbie posłów, gdzie każde słowo bierze się za dobrą monetę, zwłaszcza wtedy jeśli chce się być przekonanym, że po drugiej stronie wzbudzi niezadowolenie i gniew. W Izbie posłów przyznanie się Seidlera do niemieckości, za pomocą którego prezydent ministrów równocześnie poczynił widoki co do kursu niemieckiego, wywołało u partji niemieckich przeważnie radość i niemałe zadosyćuczynienie. Gdyby Dr. Seidler nie był samym sobą i gdyby nie wiedziano, że nie wewnętrzne przekonanie włożyło mu w usta te piękne słowa, jak raczej zamiar ubrania polityki zbankrutowanej w frazesy narodowe — wtedy możnaby istotnie cieszyć się szczerze z takiego wyznania".

Po druzgocącej krytyce, zawartej w tem warunkowem zdaniu, przytacza korespondent »Schles. Volksztg.« słowa narodowo-niemieckiego posła austryjackiego Lodgemanna z r. 1917 o Austrji, które właśnie w przeciwnym idą kierunku niż chce „kurs niemiecki" p. Seidlera. Poseł ów powiedział mianowicie:

„Z polityczno-niemiecką Austrją coprawda autonomji narodowej nigdy nie będzie można pogodzić. Będziemy wtedy jednak mieli austrjacką Austrję, nie słowiańską albo niemiecką. Będzie ona mogła obudzić kolosalne niemieckie siły gospodarcze. Musimy jednak zrezygnować z panowania, którego nie mamy w istocie."

Nawiązując do tego, pisze korespondent »Schles Volksztg.«:

Tego potrzebuje Austrja i to także dla niemieckich sprzymierzeńców jedyną wartość mieć może, wielka, silna, wewnętrznie zjednoczona austryjacka Austrja. Austrja, gdzie jak dotąd nie będzie się rządziło przeciw temu lub owemu narodowi, lecz Austrja zbudowana na spółpracy narodów, które w tem państwie nietylko obok siebie mieszkają, lecz są między sobą związane. Osiągnięcie tego celu nie jest bynajmniej utopią. Lecz zaniknąć muszą przedtem wyobrażenia przedawnione, zrzec trzeba się tytułów, które nigdy nie były istotną własnością. Hasła, jakich Dr. von Seidler używa celem odświeżenia bladej wspaniałości ministerjalnej ani Niemcom w Austrji na nic się nie przydadzą ani państwu, które jest państwem narodów, w którem hegemonja jednego narodu jest niemożliwą. Tego atoli prezydent ministrów Dr. von Seidler nie chce zrozumieć. Zamiast przygotować drogę do austryjackiego kursu politycznego, co jest jego zadaniem, zapowiada on kurs polityczny, którego już dawniej zręczniejsi od niego politycy daremnie próbowali, jedynie celem wywołania owych źródeł niezadowolenia, aby wynikające stąd burze módz wziąć za powód do wyeliminowania tak niewygodnego sobie Parlamentu. Plan, aby w ten sposób poprzez „kurs niemiecki" dojść do kursu absolutystycznego, jest odkryty. Lodowate milczenie, jakiem austryjacka Izba Panów skwitowała mowę Dr. Seidlera, mówi językiem zbyt wyraźnym. Domniemany śpiew zwycięstwa powinien stać się śpiewem łabędzim Seidlera.

Polacy i Prusy.

Tygodnik niemiecki »Deutsche Politik« pozostający pod redakcją znanego publicysty Rohrbach'a zamieszcza w num. 27. następujący nadesłany sobie artykuł pt. »Polacy i Prusy«:

„Utworzenie niezawisłego, z Polski kongresowej złożonego Królestwa polskiego, jako państwa buforowego względem Rosji leży także w interesie Niemiec. Najpoważniejszą wątpliwość stanowi niebezpieczeństwo, że to państwo podejmie próbę zbliżenia do siebie polskich mieszkańców prowincji pruskich albo przynajmniej popierać będzie zmierzające w tym kierunku dążenia.

Zachodzi pytanie, czy Prusy nie mogłyby się zgóry ubezpieczyć przeciw temu niebezpieczeństwu. Jak się zdaje możliwość w tym względzie nasuwa okoliczność, że Polska dla zadowalającego swego rozwoju gospodarczego potrzebuje dostępu do morza, którego Prusy udzielić jej mogą, nie będąc do tego zobowiązane. Tym potrzebom państwa polskiego możnaby zadosyć uczynić przez oddanie Wisły jako dojścia do Bałtyku i przez przyznanie portu wolnego w Gdańsku. Prusy wydzierżawiłyby tam na czas odwołalny pewien, co do przestrzeni odgraniczony obszar państwu polskiemu, które w tym okręgu mogłoby z jednej strony składać swoje towary wywozowe, z drugiej swoje wewozowe towary, doznając w drodze między granicą polską a morzem uwolnienia od ceł niemieckich. To ustępstwo, jak już zauważyliśmy, musiałoby być odwołalnem w każdym czasie, aby Niemcy każdej chwili mogły znieść uwolnienie od cła i, aby po upływie pewnego, krótkiego terminu wypowiedzenia, mogły pobierać ogólne cło niemieckie od towarów napływających do wydzierżawionego obszaru gdańskiego, albo pochodzących stąd itd. Z tego prawa odwołalności Niemcy korzystałyby za każdym razem, gdyby państwo polskie zastosowało jakieś zarządzenie mogące politycznie zagrozić dzielnicom polsko - pruskim, albo gdyby popierało prywatne dążenia o tymże charakterze.

Sądzić można, że obawa przed znacznemi gospodarczemi szkodami wystarczyłaby, aby nietylko państwo polskie, lecz także jego mieszkańców powstrzymać od narażania politycznych interesów Prus (Niemiec). W drugim rzędzie wchodziłoby jeszcze w rachubę wypowiedzenie kontraktu dzierżawy, którego następstwem byłoby zupełne zniesienie wolnego portu w Gdańsku.

Chodzi o kwestję, czy w ten sposób byłoby dla Prus rzeczą możliwą, zaszachować każdej chwili i na stałe dążenia polskiego państwa i jego mieszkańców zmierzające do rozszerzenia królestwa polskiego obawą przed narażeniem najznaczniejszych, z dnia na dzień wzrastających interesów gospodarczych Polski."

Do powyższych wywodów zauważa redakcja tygodnika »Deutsche Politik«: Tyle list przytoczony. Pobudka ta nie upadnie, jeśli — jak sądzimy — Europa środkowa dojdzie do skutku. Polska bowiem w ruchu przewozowym do Rosji niemałą odgrywała rolę i naturalnie nie zechce utracić tego stanowiska. Nadto w rachubę wchodziłby jeszcze przywóz różnych surowców (przedewszystkiem bawełny dla Łodzi), których Polska potrzebuje dla swego przemysłu wywozowego.

Składki i pokwitowania.

— * W miejsce przybycia na zabawę ogrodową na rzecz Stacji Sanitarnych w Kobylnicy złożli w dalszym ciągu na moje ręce pp: Płuciński z Swadzimia 20 mk. Kępińska 20 mk. Moszczeńska z Srebrnejgóry 20 mk. Firma Pawłowicz z Rogoźna 10 mk. Dr. Stark z Poznania 20 mk. Lossow z Grabonoga 20 mk. Stańscy z Borku 20 mk. Chłapowska ze Stawian 50 mk. Dr. T. Jackowski z Wronczyna 10 mk. Heydesowa z Poznania 5 mk. Moszczeńska z Brudzynia 30 mk. Drowa Szacowa z Poznania 20 mk. Skrzydlewska z Mechlina 20 mk. Żychlińska z Kunowa 20 mk. Skórzewska z Komorzy 20 mk. Cygańscy z Grodziska 30 mk. Chłapowska z Kopaszewa 30 mk. hr. Szołdrska z Żydowa 50 mk. Lossow z Gryżyny 20 mk hr Żółtowski z Wargowa 20 mk — Za powyższe datki składam w imieniu komitetu serdeczne podziękowanie. Zofja Drowa Dziembowska.

— * Na III. składkę dla głodnych Komitetu Niesienia Pomocy w Królestwie Polskiem wpłacono w dalszym ciągu pp.: Kazimierz Brownsford od czytelników »Poradnika Gospodarskiego« 2000 mk. »Pielgrzym« w Pelplinie 8789.20 mk. »Dziennik Kujawski« 4000 mk. »Gazeta Polska« w Kościanie 1600 mk »Dziennik Poznański« 4754.25 mk. Dr. T. Moszczeński, Stempuchowo 1000 mk. W. Retzlaff, Bytow 1000 mk. Jan Eckart, Bytow 1000 mk. B. Maciejczyk, Bytow 1000 mk. Trzciński, Mietlica 200 mk. Andrzej Kopa, Trzcielin 200 mk. Sokół w Gdańsku za pośrednictwem Związku Sokołów 306.65 mk. Płuciński, Inowrocław 200 mk. Dzięgielewski, Inowrocław 100 mk. M. Raczkowski, Inowrocław 20 mk. W. Szyper, Inowrocław 20 mk. A. Burzyński, Inowrocław 50 mk. Fr. Głowacki, Inowrocław 30 mk. M. Dutkiewicz, Inowrocław 25 mk. ks. prob. Rosenberg z Lubasza od siebie i jako czysty dochód z Jasełek w Mikołajewie i z przedstawienia amatorskiego służby dworskiej w Stajkowie 600 mk. ks. prob. Meger, Wąwelno zebrane na weselu p. Stanisława Kuźmińskiego z panną Wiktorią Melin w Jaszkowie 132 mk. ks. prob. Nieradziński, Gozdowo od parafjan 200 mk. ks. prob. Jasiński, Szczepanowo od parafjan 180 mk. ks. profesor Janicki z Poznania 150 mk. ks. prob. Piotrowicz, Skalmierzyce 80 mk. ks. prob. Fiebig, Jarząbkowo 200 mk. Zakrzewski, Osiek 100 mk. Kępa, Zaniemyśl 70 mk. Edmund Hein, Śrem 100 mk. L. Milewski, Miłosław 20 mk. Wojciech Krystek, Zygmuntowo 25 mk. N. Szczepankiewicz, Strzałkowo 50 mk. L. Kiestrzyn, Kussowo 50 mk. gospodarz Raczkowiak z Bolechowa za pośrednictwem p. Dr. Szuldrzyńskiego 20 mk. W. Kopicka, Czersk 10 mk. A. Podrybińska, Szubin 10 mk. Markwitz, Wijewo 20 mk. S. Rakocy, Mur. Goślina 20 mk. Cz. Ulanowski, Lwówek 20 mk. W. Świetlik, Rogoźno 20 mk. Ignacy Foltynowicz II, Pogorzela 20 mk. Tempski, Ostrowite 20 mk. St. Witaszek, Śmigiel 20 mk. I. Dziekan, Miłosław 50 mk. Raszkowski, Krzemieniewo 50 mk. L. Knapowski, Poznań 50 mk.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 22. lipca 1918.

Kalendarz Dziś: Marji Magdal., Platona M. Bolesławy
Jutro: Franciszka S., Apolinar. Żelisława

Wschód słońca	Dziś:	4, 5	zachód:	8, 6
	Jutro:	4, 6	„	8, 5
Wschód księżyca	Dziś:	7, 6	„	2,16
	Jutro:	7,38	„	3,30

— * Przepowiednia pogody berl. stacji meteorologicznej na wtorek 23. bm.: Nieco cieplej, przeważnie pochmurno, drobny deszcz, okolicami burza.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

— * Teatr Polski w Ogrodzie Potockiego w Poznaniu:

We wtorek zawsze mile witana operetka Herve'ego »Nitouche«, w której rolę tytułową odtworzy tym razem p. Marczeli. Oprócz tego zaprezentują się publiczności para baletowa z Warszawy, panie Zofja i Alicja Orlińska.

Najbliższą nowością na naszej scenie będzie »Świerszcz za kominem« Karola Dickensa. Sztuka ta wprowadza widzów w świat bajki, bajki dziwnej, bo osnutej na niezwykłych dla nas motywach staroświeckiej, a ogromnie oryginalnej angielskiej muzy.

Próby ze »Świerszczem za kominem« odbywają się już od dłuższego czasu pod kierunkiem dyr. B. Szczurkiewicza, który wystąpi wraz z N. Młodziejowską w główniejszych rolach, oraz pp. Czechowska i Bracki. Po raz pierwszy ukaże się na naszej scenie b. artysta Teatru Małego w Warszawie, p. Wł. Stoma, w groteskowej postaci Tekltona, którą to rolę grać będzie na przemian z p. Fiszerem. Dalszą obsadę tworzą pp. Andrzejewska, Broniczowa, Lange, Roszkiewiczowa i Łęska. Słowo od poety wypowie p. Andrzejewski. Premjera przeznaczona na czwartek.

Początek przedstawień o godz. kwadrans na 8-ma.

Bilety wcześniej nabywać można w magazynie instrumentów muzycznych i składzie nut p. St. Pełczyńskiego, ul. Rycerska 40, narożnik ul. Berlińskiej. Telefon 3911.

— * **Założenie filji pracowników tramwajowych Z. Z. P.** W piątek 19. b. m. utworzono w Poznaniu filję personalu tramwajowego Z. Z. P. Na zwołane w dniu tym zebranie na sali Seydla przybyło przeszło 300 osób tak mężczyzn jak i kobiet. Mimo tego, że tramwaj poznański g r u b e odrzuca zyski każdego roku i świeżo podwyższył opłatę za bilety, płaca personalu jest bardzo mała i ani w przybliżeniu nie odpowiada dzisiejszem potrzebom. Jak mało dyrekcja tramwaju poznańskiego dba o swój personal, dowodzi fakt, że dotąd jeszcze nie zaprowadziła wydziału roboczego w myśl § 11 prawa o służbie cywilnej, choć już dwa lata od wprowadzenia tego prawa mijają.

Personal tramwajowy nie miał więc żadnej instytucji, któraby o jego losie decydowała i stosunki zarobkowe regulowała. Zależał więc od łaski dyrekcji. Zainteresowanie się organizacją zawodową u personalu tramwajowego było wielkie, czego dowodzi fakt, że w przeciągu trzech dni zapisało się na członków 260 i kilka osób.

Na zebraniu piątkowem przemawiał o zasadach i celach organizacji poseł p. St. N o w i c k i, szczególniej silnie podkreślając ważność w obecnych czasach wydziałów roboczych. Drugi referat wygłosił urzędnik biura głównego p. Cegielka. W dyskusji wszyscy mówcy podnosili skargi i z zapałem nawoływali swoich kolegów i koleżanki do łączenia się w organizacji. Po wyczerpanej dyskusji zestawiono listę kandydatów do wydziału roboczego. Wybrano także zarząd filji, który podjął się przeprowadzić dalszą agitację i są widoki, że i reszta personalu, także i z warsztatów przyłączy się solidnie do Zjednoczenia, a temsamem zapewni sobie opiekę i pomoc w przeprowadzeniu słusznych życzeń. Nowej filji Szczęść Boże.

— * **Nieszczęście lotnicze.** W sobotę niedaleko stacji kolejowej Elsenmühle początkujący lotnik, który po raz pierwszy sam wzniósł się w powietrze, z powodu błędnego użycia steru spadł i zabił się na miejscu.

— * **Z okna na bruk.** W niedzielę w południe na podwórzu domu przy ul. Anny 15-17 chłopiec 8-letni Kazimierz Swarnowski wychylając się zbytnio oknem, wypadł z pierwszego piętra na kamienne podwórze i legł bezprzytomny. Po długich staraniach zdołano go przywołać do życia. Na razie nie można stwierdzić było jakie obrażenia odniósł Chłopcu już lepiej. (Or.)

— * **Wycieczka Tow. Przem. »Sobieski«** odbyła się w niedzielę wczorajszą w Dolinie Świętojańskiej przy nader pięknej pogodzie. Koncert oraz rozmaite gry towarzyskie urozmaicały tak członkom jak i gościom licznie zebranym pobyt w pięknym ogrodzie. Wycieczki takie przyczyniają się wielce do podtrzymywania ruchliwości w towarzystwach w obecnej wojnie. To też zarządom należy się uznanie.

— * **Tow. Przemysłowców w Jeżycach** urządziło w niedzielę w Urbanowie zabawę latową z której czysty zysk przeznaczono na głodnych. Program zadowolił wszystkich. Podobały się zaraz na wstępie krasne panienki w barwnych strojach sprzedające kwiatki i losy. Koncert, wykonany przez orkiestrę wojskową był dobry i bardzo dobrany. Wspomnę jeno ową potężną pieśń Ujejskiego. Koszyczki dla pań, panów i dzieci przyczyniły się niemal tak do ogólnego zainteresowania, jak również i w niemniejszej mierze do napełnienia kasy dla bezdomnych. Wygrane i wylosowane przedmioty były bardzo cenne i po większej części własnoręczną pracą członków. Na zakończenie odegrano nadzwyczaj zabawną jednoaktówkę A. Żółkowskiego »Żyd w beczce«. Zrobiono z drobnostką tą bardzo szczęśliwy wybór. Obsada ról również była dobra. Tak więc publiczność wyniosła zadowolenie z wycieczki, a Towarzystwo zyskało cel swój, osiągnięcie poważnej sumy na bezdomnych. Nie jest to pierwszy krok w tym kierunku. Jeżyckie towarzystwo przemysłowców zebrało już w drodze dobrowolnych składek, z zabawy zimowej i przy innych sposobnościach coś około 3000 mk. na bezdomnych. Nie wyczerpała się działalność towarzystwa na tem, bo wre także praca wewnątrz, podjęta przez ludzi młodych, przedsiębiorczych, pełnych inicjatywy.

— * **Ze sportu.** Niedzielne zawody w piłkę nożną Posnania I. — Warta I. zakończyły się rezultatem 7:0 (5:0) bramek na korzyść »Warty«. Obydwie drużyny zmuszone były grać z rezerwami, w »Posnanji« ponadto nie było doskonałego obrońcy, podpory drużyny. — W przyszłą niedzielę 28 bm. odbędą się po południu w ogrodzie »Columbia« przy drodze Dębińskiej klubowe (wewnętrzne) zawody lekko - atletyczne klubu sportowego »Warta«. Przewidziane są różne walki, osobno też dla juniorów.

— * **Stowarzyszenie Kupców w Poznaniu** odbyło dnia 16. lipca w Domu Królowej Jadwigi zebranie miesięczne, na którem ks. Cieszyński wygłosił bardzo zajmujący wykład na temat »Z przeszłości Poznania i jego świątyń«. Ks. prelegent, wziąwszy sobie za motto słowa poety: »Swego nie znacie, obce podziwiacie, sami nie wiecie, co posiadacie«, barwnie rozwodził się nad historją powstanie miasta Poznania, jego kościołów, gmachów i innych pamiątek, szczególną uwagę poświęcając najstarszym kościołom. Większość tych świątyń zawdzięcza swe założenie klasztorom i zakonom. Początków założenia katedry nie należy szukać na miejscu dzisiejszego Tumu, lecz za Śródką, tam, gdzie dziś stoi kościół św. Jana, gdyż za czasów Mieszka tj. z chwilą zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce, tam właściwy stary Poznań istniał. Fundatorem kościoła Bożego Ciała, z którego założeniem wiążę się legenda znalezienia trzech hostji św., był król Władysław Jagiełło, lecz budowa jego nastąpiła dopiero kilkanaście lat później. Wnętrze tej starej świątyni w stylu gotyckim, posiada dużo dzieł wielkiej wartości artystycznej. Z Farą łączą się zaczątki reformacji w Polsce jak i w Poznaniu. Pierwotny kościół stał na Nowym Rynku. Obecna Fara, wykonana według planu ks. Wąsowskiego, słynnego naonczas architekta, jest właściwie kościołem pojezuickim, gdyż wybudowany został kosztem kolegjaty jezuickiej. Zewnętrzny styl jego w baroku skromny, lecz za to wnętrze tej świątyni olsniewa wprost widza. Budowa Fary trwała zgórą lat 54. Kościół Dominikanów wykazywał pierwotnie również inny kształt. Poznać to można jeszcze po oknach gotyckich w jednej z bocznych kaplic oraz innych ozdobach i pamiątkach m. in. po płytach grobowych, podobno roboty Piotra Fischera z Norymbergi. Około zakonu OO. Dominikanów zasłużyli się bardzo przeor Paweł z Szamotuł (1231) i przeor Sarbin (ok. 1500 r.). Stary Poznań był wobec dzisiejszego bardzo mały, widać to jeszcze po resztkach starych murów zamku Przemysława i przy ulicy Podgórnej, gdyż tutaj przy placu Piotra kończył się właściwy Poznań. Pod koniec ks. Cieszyński wskazał na poruszoną m. i. niedawno w piśmie naszem potrzebę założenia Towarzystwa miłośników i historji Poznania. Jak się dowiadujemy z innej strony zadanie takie podejmie Tow. Muzealne.

Nad wykładem wywiązała się dość ożywiona dyskusja, świadcząca o zainteresowaniu się słuchaczy tematem.

W komunikatach referuje zarząd, że w sprawie rabatów, wysłał do zast. generalnej komendy w Poznaniu petycję, uchwaloną na zeszłem zebraniu miesięcznem. Petycję tę podpisała prócz Stowarzyszenia także Korporacja Kupców Chrześcijańskich, niem. tow. drogerzystów i kilku poważnych kupców. Dalej postanowił zarząd na zebraniu swem 8 lipca zamianować członka p. B. K a s p r o w i c z a z Gniezna dla wielkich jego zasług położonych około kupiectwa i przemysłu, członkiem honorowym Stowarzyszenia.

W dalszym ciągu z zainteresowaniem wysłuchano referatu na temat: »Najnowsze wiadomości dotyczące handlu i przemysłu polskiego i o najnowszych rozporządzeniach władz.«

KRONIKA PROWINCJONALNA.

— * **Gniezno. (M i ę s o w k a t a r y n c e)** Na dworcu zatrzymał żandarm kataryniarza bez ręki, który oprócz katarynki niósł dość ciężką paczkę. Na zapytanie, co paczka zwiera przyznał się, że wiezie wieprzowinę, aby podczas swego występu w Berlinie mieć pożywienie dla siebie. Żandarm odebrał jednak paczkę kataryniarzowi, który jednak nie stracił ochoty aby wyjechać w podróż do Berlina. Uderzyło jednak żandarma, że kataryniarz z wielkim wysiłkiem jeno zdołał podnieść katarynkę. Zatrzymał więc ponownie inwalidę i kazał mu pudło otworzyć. Oczom żandarma ukazały się wielkie kawały wieprzowiny, które skonfiskował. Kataryniarz zrezygnował z podróży do Berlina.

— * **Kościan. (K r a d z i e ż)** Z Bonikowa donoszą, że banda złodziejska nawiedziła w nocy na sobotę, i to w ciągu miesiąca po raz trzeci, dozorcę kanałowego p. Józefowskiego. Złodzieje zakradli się do sklepu i spiżarni pod mieszkaniem i zrabowali całe pieczywo chleba, masło, jaja przeznaczone do odstawy, cukier na dwa miesiące itd. Wyprzątnięto wszystko tak doszczętnie, że dla dzieci nie można było sporządzić śniadania.

— * **Tuchola. (S o b ó t k i.)** W myśl odezwy »Żebraczka Bezdomnych«, nawołującej do wznowienia prastarego zwyczaju urządzenia Sobótek, urządziło i u nas Towarzystwo Polek 14. bm. w ogrodzie p. Libery zabawę latową połączoną z Sobótkami na rzecz bezdomnych i głodnych w Polsce. Prześliczna, wprost wymarzona pogoda sprzyjała temu wzniosłemu przedsięwzięciu. Nic więc dziwnego, że nader liczni goście z Tucholi i okolicy po brzegi napełnili ogród p. Libery, gdzie wyborowa, aczkolwiek nieliczna kapela przygrywała, a obficie zaopatrzony bufet na przekąski zapraszał. W barwnych strojach krakowskich uwijała się młodzież po ogrodzie sprzedając kwiaty, pocztówki, losy itd. Po kilku występach kapeli zaśpiewało Kółko Śpiewackie z Tucholi pod umiejętną batutą p. Gaydy szereg pięknych, porywających pieśni, wywołując huczne oklaski publiczności. Nie trwało długo, a zaroiło się na estradzie od małych krakowianek i krakowiaków, którzy pod kierownictwem p. Stanisławy W o l s k i e j przy wtórze muzyki i śpiewu z werwą i przejęciem krakowiaka i marsza odtańczyli. Niemilknące oklaski zmusiły dziatwę do powtórzenia tańcy. Gry towarzyskie, ogłoszenie wygranych w loterję wypełniały czas do chwili, gdy ogień świętojański ściągnął publiczność do Sobótek, wćwiczonych przez p. Zofję K a r a s i e w i c z ó w n ę. Odezwały się stare swojskie piosnki, a piękne tańce koło wzbijających się w górę płomieni ogniska nadawały obrzędowi urok niebywały. W skupieniu słuchała publiczność tych swojskich dźwięków, rozkoszując się widokiem ślicznych figur tanecznych, aż przy smętnej pieśni »W polu lipienka« w świetle ogni bengalskich wianki popłynęły.

Całość wieczoru tak zręcznie zorganizowanego pozostawi na długo miłą pamięć u wszystkich uczestników, a świetny zbiór — około 2700 mk. — niejednego z głodu osłabionego rodaka wzmocni i na duchu podniesie. Z niekłamaną radością podkreślić należy, że miasto jak i okolica zwłaszcza Gostoczyn, Słobno, Raciąż, Mędromierz. Komorza nadzwyczaj hojnie bufet i tombolę zaopatrzyły, przyczyniając się tem do tak wielkiego zysku materjalnego. Tylko mała liczba zaściankowych sobków w mieście się znalazła, którym ta »żebranina« zbyt częsta się wydaje. Zapominają oni, że przeważnie polskim groszem się wzbogacili, wskutek czego na nich cięży też obowiązek wspierania rodaków. Kto się uchyla od tego obowiązku, stawia sam siebie poza nawias społeczeństwa. Szczera podzięka należy się także paniom komitetowym, które, nieznużone żadnemi przykrościami, prawie całem urządzeniem, a zwłaszcza bufetem się zajęły.

— * **Olsztyn. (12-letni morderca.)** W jednej ze sąsiednich wiosek koło Olsztyna zamordował 12-letni uczeń szkolny Otton Bastkowski swego 5-letniego bratanka, syna dozórcy chorych Kneffla, przeciwko któremu pałał od dłuższego już czasu nienawiścią. Młody morderca udusił swoją ofiarę a następnie wrzucił trupa do jeziora. Zwyrodniałego młodego mordercę aresztowano. (b)

Osobisto.

— † **Ś. p. Dr. August Balasits.** Ze Lwowa donoszą: Zmarł w naszem mieście Dr. August B a l a s i t s, em. zwyczajny profesor procedury cywilnej na uniwersytecie lwowskim, b. rektor uniwersytetu i dwukrotnie dziekan wydziału prawa.

Dr. Balasits urodził się w roku 1848 w Kołomyi. Po uzyskaniu doktoratu na uniwersytecie we Lwowie pracował w dyrekcji, a następnie prokuratorji skarbu. Uzyskawszy »Veniam legendi« z procedury cywilnej, został w roku 1880 nadzwyczajnym, a następnie w roku 1886 zwyczajnym profesorem uniwersytetu lwowskiego. W roku 1915 ukończywszy 71 rok życia przeszedł na emeryturę.

Profesor Balasits należał do najwybitniejszych i ogólnie szanowanych postaci we Lwowie. Brał czynny udział w życiu publicznym miasta; należał do założycieli i był pierwszym prezesem Koła panów T. S. L., przez szereg lat był wiceprezesem Koła art.-lit., prezesem oddziału konnego »Sokoła«. Interesował się również życiem politycznem, należał do czynnych członków stronnictwa demokratyczno - narodowego i był prezesem lwowskiej organizacji tego stronnictwa. Ostatnio mieszkał w Krakowie, gdzie redagował miesięcznik »R o k P o l s k i«.

— † **Śp. Juljusz Starkel,** publicysta i literat, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 78. Już jako młody chłopiec debiutował w pisemku ludowem »Dzwonek«. — Rok 1863 porwał go w wir konspiracji, lecz przychwycony przez policję austryjacką, przesiedział 7 miesięcy w więzieniu u Karmelitów. W r. 1865 objął redakcję »Dziennika literackiego«, a zarazem wziął żywy udział w publicznem życiu Lwowa i w życiu politycznem. Wybrany został do Rady miejskiej, a następnie delegatem do Rady szkolnej krajowej. W r. 1875 powierzono mu kierownictwo Zakładu hr. Skarbka dla sierót w Drohowyżu. Po 10 latach powrócił do dziennikarstwa i wstąpił do redakcji »Gazety narodowej«. W r. 1891 zamianowany został sekretarzem kraj. Komisji przemysłowej, lecz dziennikarstwa nie porzucił i wspólnie z sp. Romanowiczem należał do założycieli »Słowa polskiego«, które później przeszło w ręce narodowej demokracji. W r. 1916 obchodził 50-letni jubileusz pracy dziennikarskiej. Wycofawszy się w ostatnich czasach z życia publicznego, zaczął pisać pamiętnik, którego jednak nie skończył. Wydał tom nowel »W kniei i wśród ludzi«. Śp. Starkel był ojcem p. Nikorowiczowej, żony znanego komedjopisarza, a dziadkiem p. Wasylewskiego, literata i współredaktora »Gazety Wieczornej«.

— † **Śp. Dr. Zygmunt Dziembowski,** znany swego czasu przez długi szereg lat adwokat, zakończył życie w Poznaniu w sobotę 20. bm. Zmarły, będąc z natury człowiekiem rzutkim i zdolnym, odgrywał przez zgórą lat dwadzieścia głośną rolę w naszem życiu publicznem. W szczególności był posłem przez lat 23, i to od roku 1889 do 1903 do Parlamentu Rzeszy (z okręgu jarocińsko - pleszewsko - wrzesińskiego), od roku 1903 do 1908 do Izby poselskiej Sejmu pruskiego (z okręgu nowotomysko - grodzisko - kościańsko - śmigielskiego) i ostatecznie od 1908 do 1912 znowu do Parlamentu (z okręgu inowrocławsko - mogileńsko - strzelińskiego). Z działalności parlamentarnej śp. Dziembowskiego przypomnieć należy nader liczne jego przemówienia imieniem Koła Polskiego w roku 1904, w czasie obrad w sejmowej Izbie poselskiej nad osławioną nowelą osadniczą do ustawy kolonizacyjnej. Niestety, zachodziły sprawy na tle ogólno - narodowem, które wywoływały rozdźwięki między śp. Dziembowskim a społeczeństwem, z powodu czego, skoro mandat jego wygasł, nie powierzono mu już go nadal, a Zmarły przestał równocześnie a dość nagle odgrywać jakąkolwiek rolę w życiu naszem zbiorowem. Z wybuchem wojny wstąpił jako ochotnik do wojska, skąd po zajęciu Królestwa wyznaczono go do cesarsko - niemieckiej administracji cywilnej w Warszawie, na którem to stanowisku pozostawał niemal aż do ostatnich dni swego żywota. R. i. p.

Księgi stanu cywilnego.

W dniu 20. lipca zgłoszono:

Z g o n y:

Żołnierz, kupiec Ludwik Krüger 34 lata. Bronisława Nierychło 3 lata, 8 mies., 24 dni. Kasjer Amandus Pickel 50 lat. Anna Pietrzak 5 lat, 1 dzień. Pomocnik handlowy Jan Wiekliński 24 lata. Podoficer, rzeźnik Wacław Bednarek 23 lata. Żołnierz, rzeźnik Leon Pislewski 20 lat. Mecenas. Dr. Zygmunt Pomian - Dziembowski 59 lat. Właścicielka dóbr rycerskich, wdowa hrabina Eufrozyna Czarnecka z domu hrabina Sobańska. Maurycy Maleszyński 11 mies., 19 dni. Wdowa Gertruda Portaszewicz z domu Rüpfert 65 lat. Zamężna Marja Lieske z domu Wdowiak 20 lat.

Gen. Dowbór - Muśnicki. »Ziemia Lubelska« donosi: Dnia 11. bm. w przejeździe z Bobrujska do Warszawy zatrzymał się na dworcu kolejowym w Lublinie generał - porucznik Dowbór - Muśnicki. Generałowi towarzyszył sztab b. pierwszego korpusu polskiego, oraz dwa pociągi z resztkami zlikwidowanego korpusu.

—

Nowy podział administracyjny Litwy. Jak »Warschauer Ztg.« donosi, dokonano nowego podziału Litwy na powiaty. I tak dotychczasowy powiat »Podbrodzie« nazywać się będzie obecnie »Nowoświęciańskim«. Siedziba powiatu mieścić się będzie w Nowych Święcianach. Powaty Suwałki, Swisłocz i Wasyliszki zostają rozwiązane, miejski powiat Lida został zamieniony w powiat wiejski tej samej nazwy. Utworzony został nowy powiat »Białowież« z siedzibą w Białowieży. Powiat Swisłocz został od południa i zachodu wcielony do powiatu Białwież, a od północy i wschodu do powiatu Wołkowysk. Powiat Wasyliszki wcielono do powiatu Plauty.

Ostatnie wiadomości.

Niemiecki komunikat popołudniowy.

W i e l k a k w a t e r a g ł ó w n a, 22. VII. (WTB.) Zachodnia widownia wojny: Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Między Aisne i Marne trwa bitwa z niezmienioną siłą. Mimo ciężkiej swej porażki w dniu 20. lipca nieprzyjaciel z udziałem świeżych dywizji i świeżo sprowadzonych tanków ponownie ruszył do zaciętych ataków przeciw naszym linjom. Ataki jego nie powiodły się. Jeńcy potwierdzają ciężkie straty przeciwnika. I wczorajszy dzień walki zakończył się zupełnym sukcesem oręża niemieckiego. Między Aisne i okolicą na południe - zachód od Hartennes porzedzał najsilniejszy ogień masowy rychło rano ataki piechoty nieprzyjacielskiej. Na południe - zachód od Soissons i na południe-zachód od Hartennes złamały się one już przed linjami naszemi. Na północ od Villemontoire wtargnęły części wojsk nieprzyjacielskich przejściowo poza drogę Soissons - Château Thierry. Nasze kontrataki odrzuciły je znowu z krwawemi stratami. Także Villemontoire i Tigny były środowiskami walki, którą skuteczne kontrataki zakończyły na naszą korzyść. Wieczorem ponownie ugodzono w przygotowujące się ataki nieprzyjacielskie na południe - zachód od Soissons. Gdzie jeszcze zostały przeprowadzone, złamały się ze stratami. Po obu stronach rzeki Ourcq nieprzyjaciel przed południem kilkakrotnie zaatakował daremnie linje nasze. Po sprowadzeniu świeżych sił zabrał on się po południu do ponownych ataków. Po ciężkiej walce udaremniły kontrataki atak nieprzyjacielski po obu stronach Oulchy le Chateau. Na północ i północ-wschód od Chateau Thierry utrudniały pozostawione przed pozycjami oddziały nasze przeciwnikowi zbliżenie się do naszych nowych linji. Dopiero wieczorem wywiązały się tutaj silniejsze ataki, które złamały się z ciężkiemi stratami dla wroga.

Na froncie Marny działalność artylerji. Między Marną i Ardre Anglicy i Francuzi atakowali w dalszym ciągu. Odparto ich krwawo.

Grupa wojsk księcia Albrechta: Skuteczna wyprawa do linji nieprzyjacielskich pod Auxerviller.

Pierwszy generał - kwatermistrz Ludendorff.

Minister Balfour o sprawie Belgji.

H a g a, 21. VII. Z Londynu donoszą: Na zebraniu w Londynie z okazji rocznicy niezależności belgijskiej powiedział Balfour: „Niemcy podczas tej wojny omyliły się niejednokrotnie. Istotnie nie czyniły nigdy moralnego obrachuku. Ich zbrodnia, której ofiarą Belgja padła, nigdy nie zostanie zapomnianą. Gdy nadejdzie czas, w którym Europa przy zielonym stole rozważy sobie, jak ma się bronić wobec powtórzenia gwałtów, za które Niemcy ponoszą odpowiedzialność, wtedy europejscy dyplomaci nigdy nie będą mogli zapomnieć, że słowo niemieckie nie jest obowiązującym układem. W tej samej chwili, w której Belgja przez armję niemiecką została zaatakowaną, inny, mały wolny kraj, Szwajcarja, obwieściła że jest gotową bronić swej neutralności przeciw jakimkolwiekbądź atakom. Któż wątpić o tem może, że gdyby najwyższa niemiecka komenda armji zaatakowała Francję przez Szwajcarję a nie poprzez Belgję, Belgja otrzymałaby gratulację niemieckiego rządu, gdy tymczasem Szwajcarja zostałaby pokonaną? Kanclerz Rzeszy niemieckiej krzywdę Belgji wyrządzoną jeszcze powiększył oświadczając, że Niemcy nie zamierzają Belgji zatrzymać na zawsze. Niemcy atoli mają zamiar posługiwać się Belgją jako z a s t a w e m. Cóż znaczy w istocie zastaw w tym sensie i tak, jak kanclerz Rzeszy użył tego słowa? Wobec Belgji postąpiono w sposób, co do którego w dziejach niema przykładu i po zdobyciu była ona traktowaną bez miłosierdzia. Ograbiono ją z wszelkich dóbr materjalnych i korzyści moralnych, które łączą się z wolnością. Kanclerz Rzeszy oświadczył, że Niemcy gotowe są oddać Belgję pod warunkiem, że Niemcy będą mogły zatrzymać jakieśkolwiekbądź obszary, na których talenty niemieckie będą się mogły rozwijać. Jeśli on o wymianie Belgji za cośkolwiek innego mówi, znaczy to może tylko, że nie chce dłużej podtrzymać złej administracji i ucisku Belgji, lecz pod warunkiem, że wielkie mocarstwa przyznają Niemcom jakiekolwiekbądź inny obszar Europy, aby zaprowadzić tamże swoją lichą administrację i ucisk. To oznacza zatrzymanie Belgji jako zastawu — to a nie innego. Wydaje mnie się, że gwałty przez Belgję poniesione były może większemi okrucieństwami. Ale żaden z nich nie był z pewnością bardziej krzywdzącym, jak nowe oświadczenie kanclerza.

Książę Urach w. księciem litewskim!

B e r l i n, 21. VII. Kilka pism przyniosło wiadomość, że Taryba (Rada krajowa) litewska ofiarowała koronę księcia wirtemberskiemu z linji Urach i że książe godność tę przyjął, mając wstąpić na tron litewski jako Mindowe II. Obecnie zaprzeczają, jakoby książę Urach przyjął ofertę litewską bez wiedzy rządu berlińskiego, który w tej sprawie zajmuje stanowisko odmowne.

Dalsze postępy Czechów.

M o s k w a, 17. VII. (WTB.) Prasa donosi Birsk zajęli Czesi. Wojska Rady cofają się

Komisja polityków mahometańskich dla zwołania konstytuanty dla republiki tatarsko-baszkierskiej postanowiła zwołać ją do Ufy.

Hohenzollernowie nie chcą iść do Finlandji.

S z t u k h o l m, 20. VII. Jak donosi »Nya Dagligt All.« z wiarogodnego źródła finlandzkiego, zakomunikował poseł finlandzki w Berlinie Hjelt Senatowi, że cesarz Wilhelm nie życzy sobie, by postawiono któregokolwiek z synów jego jako kandydata na tron finlandzki.

— * **Na Bezdomnych do dyspozycji Komitetu dla Bezdomnych przy Radzie Narodowej przyjmują ofiary redakcje pism polskich, Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu i Biuro Rady Narodowej Poznań — Wilhelmowska 1.**

Modne kołnierzyki i zabotY, Nowości - Kalamajski Plac Wilhelmowski 2.

Za tak liczne dowody współczucia, okazane nam z powodu śmierci ukochanego ojca naszego

ś. p. Józefa Frydrychowicza

składamy Przewielebnemu Duchowieństwu, zwłaszcza ks. Ciążyńskiemu, ks. Wilkansowi, ks. Puppelowi, oraz Szanownemu Dozorowi i Radzie Parafjalnej parafji Bożego Ciała, jako i Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym szczere

Bóg zapłać!

Dzieci.

z5884

Poznań, 22. 7. 1918. z5884

Za nader liczne wyrazy współczucia z powodu śmierci ś. p. ukochanego naszego syna składamy wszystkim

najserdeczniejsze podziękowanie.

Dr. Wróblewski z rodziną.

BUK, dnia 21. 7. 1918. n3527

Wrócił n3468

Dr. Parczewski

specjalista w chirurgji

godziny przyjęć: 3—5.

Poznań, ul. Bismarka nr. 2.

Wydział wojenny na

Tłuszcze, Oleje i Smary

n3015 przyjął

PROSZEK DO PRANIA

tygodniowo 60 wagonów dostawić może

Fr. Prawniczak

Poznań — ul. Teatralna 5.

Telefon 1067.

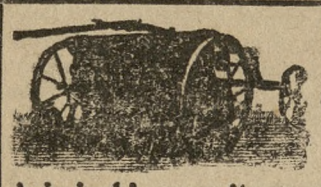

Pługi jedno- i dwuskibowe
siewniki rzędowe, maneże
młocarnie szerokobijące
kartoflarki Hardera,
żniwiarki, garnitury parowe z3539

poleca skład maszyn i narzędzi rolniczych.

ST. RATAJCZAK

Tylne Chwaliszewo 26. przy ul. Tamowej. **Tel. 2373.**

Od lipca do września przyjmuję zamówienia i proszę o łaskawe zapytania na **dobre i silne**

wyrosłe źrebięta { oryginal. reńsko-belgijskie / oryginalne oldenburskie / oryginalne warmijskie — wschodnio-pruskie.

Wybór może nastąpić we Wrocławiu. n3370

J. FLEISCHHAUER, Wrocław VI.

Telef. 3073. **Pl. Królewski 7** (Koenigsplatz).

Przedsiębiorczym i fachowym **Przemysłowcom**

wskazać możemy korzystne sposobności zakupna fabryk, przejęcia istniejących lub założenia nowych rentujących się przedsiębiorstw. Zgłoszenia prosimy pod adresem.

Spółka Związku Fabrykantów (Fabrikantenverband) E. G. m. b. H.

n153 **Poznań-Posen, Wilhelmplatz 18 I.**

W pensjonacie moim dla dorosłych panienek wolne 2 miejsca

z5883

Szczerbińska, Ludwiki 9 II

Panna lat 26, sierota, z dobrej rodziny, córka byłego dzierżawcy dóbr, przystojna, inteligentna, gospodarna, majątku zaraz 10 000 mk. i wyprawę, pragnie z pow. zmiany stos. familijnych poznać człowieka o zacnym charakterze

celem zamążpójścia.

Łaskawe zgłoszenia uprasza do eksped. Kurjera Pozn. pod lit. 5879.

Baczność

Dochodzą nas posłuchy, że w ostatnim czasie pojawiają się wieści, jakoby papierosy, zaopatrzone w banderolę ze znakiem (·) zawierały chmiel.

Nie byłoby to dla nas dostatecznym powodem, by do tego rodzaju plotek przywiązywać jakąkolwiek wagę, gdyby nie ta okoliczność, że osobniki rozsiewające te jaknajzupełniej bezpodstawne pogłoski, nadają sobie pozór ludzi bardzo dobrze informowanych i będących z fabryką w ścisłych relacjach.

Wobec tego stwierdzić musimy, że interpretacja znaku w ten sposób jest skończoną **niedorzecznością.** Znak ten bowiem znamionuje li tylko przynależność odnośnej fabryki do

Związku ochrony cen.

Związek ten został utworzony w celu zapobieżenia niezdrowej spekulacji oraz wyzyskiwaniu konsumentów za pomocą zbyt wysokich cen.

Otóż proste wyjaśnienie tej wielkiej tajemnicy.

Przy tej sposobności stwierdzamy również, że **chmielu, ani też żadnych innych surogatów nie przerabiamy.**

n3481

Fabryka papierosów „PATRIA"

Ganowicz & Wiekliński Tow. Akc.

w Poznaniu.

BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH

Poznań, Wilhelmowska 26.

Oddziały: Toruń, Łaziebna 21-23. Warszawa, Jasna nr. 1. Gdańsk, Holzmarkt 18.

załatwia wszelkie czynności z zakresu bankierstwa. **Pośredniczy** mianowicie — w zakupnie i sprzedaży papierów państwowych, listów zastawnych, akcji it.d.

Poszukuję kupna do 1500 mórg.

majątku z dobrą ziemią i komunikacją

jednego ca. 800-morgowego i jednego około 400 mórg.—

Wpłaty każdej wysokości. Łaskawe oferty od pp. właścicieli uprasza **Schliessfach 239. Posen.** z5800

Baczność!!!

Kilkadziesiąt egzemplarzy **ilustrowanych pism humorystycznych warszawskich** jak: „Mucha", „Dzięcioł" „Bąk" „Kukułka" itd. z roku 1905 i 1906 — w oprawie do nabycia

w Księgarni przy ul. Rycerskiej nr. 33.

PRACA

Panna

potrzebna do prac rachunkowych zaraz lub później. n3521

Bazar Poznański tow. akc.

SPRZEDAŻE

W nader ruchl. mieście **pow. Księstwa** mamy piękną czteropiętrową z balkonami nową dobrze się procentującą

kamienicę

za **95.000 mk.** przy zaliczce **20—25.000 mk.** na sprzedaż **W kamienicy** znajdują się składy i zajazd. z stajnią na 16 koni. Bliższych szczegółów udzieli tylko szybko się decydującym reflektantom firma z5885

Neyman & Spółka

sądownie zapis. towarzystwo handl. biuro centralne

Poznań O. 1., Piekary 5.

Tel. 3975. Tel. 3975.

Ekspedjentka

dobrze polecona do prowadzenia filji, z kaucją 200.— mk. może się zaraz zgłosić

C. Mielcarzewicz,

ul. Nowa 11a, skład cukierk.

Proszę **o przedstawienie się panienki** która była w sobotę wieczorem o godzinie 3/4 8. z5863

Z powodu zmiany systemu gospodarcz. sprzeda majętność Sielec n3488

40 wołów roboczych

Zgłoszenia przyjmuje —

Zarząd majętności Sielec per Jutrosin (Jutroschin).

Mężczyzna w średnim wieku.

poszukuje lepszej pracy najchętniej na wsi.

Łaskawe zgłoszenia uprasza się do eksped. Kurjera pod z5839

Młodzieniec, posiadający uprawnienie do jednorocznej służby poszukuje miejsca jako

oiew gospodarczy.

Łask. zgłoszenia proszę nadesłać do ekspedycji Kurjera Pozn. pod numerem z5855

Panna,

która ukończyła kurs **książkowości,** poszukuje celem dalszego wydoskonalenia się stosownej posady. Łask. oferty upr. do eksp. Kurjera Pozn. pod z5858. Oferty proszę przesłać niezwłocznie.

Panienka,

wyuczona książkowości, chcąc się wydoskonalić, poszukuje posady z całkowitem utrzymaniem najchętniej na wsi. Łask. zgłosz. upr. do eksp. Kurj. Pozn. pod z5860

Nauczycielka

z kwalifikacją do wyższych szkół żeńskich potrzebna od 1. października br. do szkoły dziewcząt w mniejszem mieście w Księstwie. Zgłoszenia upr. się do ekspedycji Kurj. Pozn. pod lit. n 3518.

Poszukujemy urzędników

do prac biurowych przy odbiorze buraków i

wagmistrzów,

którzy, o ile możności w cukrowniach już pracowali, na czas tegoroczn. naszej kampanji.

Zgłoszenia przesłać prosimy z dołączeniem odpisów świadectw i podaniem dotychczasowego zajęcia oraz stosunku wojskowego pod adresem n3529

Cukrownia w Kruszwicy.

Stenotypistki

poszukuje od 1. 8. r. b. większe przedsiębiorstwo fabryczne na prowincji. Tylko reflektantki z dłuższą praktyką, które biegle piszą na maszynie i biegle stenografują o ile możności też i w polskim języku, zechcą zgłosić się z podaniem wymaganej pensji i odpisami świadectw do ekspedycji pisma niniejszego pod lit. n3528

Rutynowanego pomocnika do handlu żelaza

poszukuje n3530

K. Kubicki, Środa.

Potrzebna zaraz służąca

panna służąca

z białem szyciem i krawiectwem. Zgłoszenia przyjmuje n3532

Taczanowska, Taczanów p. Pleszew.

Stenotypistka

pisząca biegle po polsku i niemiecku, (maszyna Continental) może się zaraz zgłosić.

Oferty z odpisem świadectw przyjmuje n3526

Edward Zenker — Buk n. Posen

handel zboża nasion i ziemniaków

Książkowego

poszukuje n3531

Dom. Dembiniec

p. Debenz Wpr.

Ucznia

przyjmie zaraz n 3483

M. Siuchniński w Buku

skład kolonjalny i hotel.

Dzielny pomocnik

do mej drogerji potrzebny zaraz lub później. Zgłoszenia z podaniem pensji i odpis. świadectw przyjmuje

C. Nagórski Starogard (Pr. Stargard) Wpr. n3474

Ucznia

do handlu kolonjalnego przyjmie zaraz lub później n3516

J. Bogusławski

Ostrów.

DZIERŻAWY

Poszukuje się od 1 sierpnia

pokoju umebl.

w śródmieściu, z utrzymaniem albo bez. Zgłoszenia z podaniem ulicy i ceny do ekspedycji pisma pod lit. z5808.

Zupełnie bez kosztów

polecamy Panom Prynycypałom dolnych, pracowitych

Młodszych i starszych pomocników. Prosimy do nas o wakansie Zjednoczenia Młodzieży

Kupieckiej w Poznaniu,
ulica Podgórna 12-b
Adres pocztowy: Posen O, 1.
Schliessfach 293.
Telefon 2288.

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. (t. z o. o.) w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Jaworski w Poznaniu. — Druk na maszynie rotacyjnej.

Z Rady Stanu.

Warszawa, 19. lipca.

Galerja i górna loża, jak zwykle, przepełnione. Obecnych jest wielu wyższych urzędników ministerjalnych.

Na fotelach ministerjalnych wszyscy ministrowie oprócz chorego prezesa ministrów Steczkowskiego.

Na fotelach komisarzy rządów okupacyjnych: hr. Lerchenfeld, hr. Hutten - Czapski, Dr. Iszkowski, radca Rozwadowski i Dr. Nowicki.

Na sali posiedzeń mniejsza niż zazwyczaj liczba członków Rady Stanu. Brak biskupów - wirylistów. Kilkunastu korzysta z urlopów.

Marszałek zagaja posiedzenie o godz. pół do 5-tej i zawiadamia, że w sierpniu nie będą się odbywały zarówno posiedzenia Rady Stanu jak i komisji. W razie koniecznym odbędzie się posiedzenie nadzwyczajne, o którem członkowie Rady Stanu będą zawiadomieni telegraficznie. Dyety nie będą podczas ferji wypłacane.

Sekretarz Krasuski odczytuje cztery zawiadomienia do rządu.

W sprawie budżetów sejmikowych.

Rada Stanu uchwalić zechce co następuje: Na zasadzie § 50 regulaminu Rada Stanu zwraca się do p. ministra spraw wewnętrznych z zapytaniem, czy i kiedy usunięta będzie przeszkoda natury formalnej, wskutek której generalne, wojskowe gubernatorstwo w Lublinie dotąd nie zatwierdziło budżetów sejmikowych na rok 1918, co uniemożliwia rozpoczęcie działalności reprezentacji powiatowych w okupacji austro - węgierskiej (p. Leszczyńskiego).

Odbudowa kraju.

Uznając sprawę odbudowy kraju za nader pilną, najzupełniej realną w warunkach doby bieżącej, a niemającą, jak dotąd, spoczywać na inicjatywie jednostek i poszczególnych zrzeszeń, na mocy § 50 regulaminu Rady Stanu niżej podpisani zapytują rząd, czy przedsięwzięte zostały i jakie zamierzenia w sprawie odbudowy wyniszczonych wsi i miast (zapytanie p. L. Pu[illegible]).

Dr. Henryk Radziszewski w sprawie budżetowej.

W exposé swojem, wypowiedzianem w Radzie Stanu w dniu jej otwarcia, p. prezydent ministrów, zgodnie z art. 23 ustawy o Radzie Stanu (z d. 14. lutego br.) zapowiedział wniesienie do Rady Stanu budżetu administracji państwowej, przekazanej polskim władzom państwowym. Wniesienie budżetu dotychczas nie nastąpiło.

Uważając prawo budżetowe, tj. prawo przyznania na pobieranie dochodów i na szafowanie niemi za jedną z zasadniczych prerogatyw Rady Stanu, niżej podpisani członkowie Rady Stanu, powołując się na art. 50 regulaminu, zapytują p. ministra skarbu, w jakim terminie przedstawi Radzie Stanu:

1) zestawienie zamierzone w roku budżetowym bieżącym dochodów i wydatków własnych skarbu polskiego;

2) wykaz otrzymać się mających w tymże roku dotacji od władz okupacyjnych, oraz umiarkowanie ich użycia.

Zapytanie pp. Świeżyńskiego i hr. Rostworowskiego.

Rada Stanu zapytuje rząd, czy wiadome mu są powody, dla których członek Rady, Józefat Błyskosz, jest w Radzie Stanu nieobecny i czy podjęte zostały kroki dla umożliwienia członkowi Rady Stanu, Błyskoszowi, pracy w Radzie Stanu.

Skierowano je do prezydenta ministrów, który odpowie na nie na posiedzeniu następnym.

Szereg petycji, odczytanych następnie, zawiera przeważnie błagania o uwolnienie mężów z obozów jeńców. Ale znajdują się między niemi i takie, jak Teofila Horoszewicza, unity, z przedstawieniem przejść na jakie był narażony z powodu oporu przeciwko nawróceniu na prawosławie, z prośbą o zajęcie się przez Radę Stanu jego losem, jak B. Kamockiej, nauczycielki o uwolnienie jej syna z legjonów i od kary za dezercję po niezłożeniu przysięgi, J. Kontrymowicza o uwolnienie syna z korpusu gen. Muśnickiego, a wreszcie Związku Stow. kobiecych o prawie małżeńskiem.

Z kolei odczytano jeden wniosek nagły, cztery zwyczajne i dwie interpelacje.

Wniosek nagły dotyczy uwolnienia z więzienia aresztowanego członka Rady Stanu Józefata Błyskosza.

Według wiadomości, które tu nadeszły członek Rady Stanu Józefat Błyskosz z Dołhobrodów w pow. włodawskim w etapach podlaskich, któremu nie doręczono w swoim czasie nominacji na członka Rady Stanu ani innych dokumentów, został przez władze okupacyjne aresztowany i osadzony w więzieniu w Białej.

Powody aresztowania członka Rady Stanu Błyskosza są nieznane. Fakt ten jest pogwałceniem praw członka Rady Stanu, któremu, podobnie, jak członkom ciał ustawodawczych na całym cywilizowanym świecie, przysługiwać powinno prawo nietykalności. Jest pozatem ciężką krzywdą wyrządzoną człowiekowi, p. Błyskosz bowiem jest ciężko chory na artretyzm, a wskutek spożywania kiepskiej strawy więziennej stan jego znacznie się pogorszył.

Rada Stanu nie mogąc przejść w milczeniu do porządku nad pogwałceniem praw swego członka i swoich własnych, uchwala:

Wzywa się rząd, by przedsięwziął natychmiast jak najbardziej stanowcze kroki, by członek Rady Stanu Błyskosz niezwłocznie został zwolniony z więzienia. Antoni Kujawa i tow.

2) Wniosek A. Wierzbickiego i towarzyszy w sprawie uruchomienia przemysłu.

Zważywszy: 1) że przemysł w Królestwie Polskiem był podstawowym czynnikiem rozwoju gospodarczego kraju, przeciwdziałał emigracji ludności, decydował o czynnym bilansie handlowym i stanowił jedno z najpoważniejszych źródeł dochodów skarbowych; 2) że przemysł Królestwa Polskiego, poza nielicznemi jego działami, pracującemi przeważnie pod kontrolą i na dobro władz okupacyjnych został unieruchomiony i zrujnowany; 3) że zabieranie przez władze okupacyjne w tych działach przemysłu które są jeszcze czynne, znacznych części produkcji po cenach niższych od kosztów własnych, prowadzi do nadmiernego wzrostu cen na wolnym rynku i obarcza tym ciężarem szerokie warstwy ludności; 4) że zastój przemysłu doprowadza kraj do nędzy i wyludnienia, obciąża niepomiernie budżety miejskie w dziale dobroczynności, wykoleja pozbawione pracy masy robotnicze, skazując je na nędzę lub emigrację; 5) że indywidualne i zbiorowe wysiłki przemysłowców pomimo niegasnącej energji przedsiębiorczej nie odniosły dotychczas skutku i nie mogą odnieść go bez pomocy państwowej.

Rada Stanu zechce uchwalić wniosek treści następującej: Rada Stanu wzywa rząd do podjęcia niezwłocznie energicznych kroków celem uzyskania zasadniczych warunków do uruchomienia przemysłu.

Warunkami temi są: 1) Pozostawienie w kraju przez władze okupacyjne tych resztek wyrobów, surowców i instalacji, które dotychczas ocalały, zwolnienie ich od sekwestru i zaprzestanie w tej dziedzinie rekwizycji, wywłaszczeń, konfiskat i zakupów przymusowych; 2) Wypłata przez władze okupacyjne odszkodowań za dokonane wywłaszczenia po cenach, odpowiadających istotnej wartości wywłaszczonych przedmiotów; 3) Umożliwienie skompletowania instalacji fabrycznych i zaopatrzenie się w niezbędne surowce i materjały pomocnicze przez przywrócenie wymiany handlowej między obu okupacjami Królestwa Polskiego oraz zorganizowanie stosunków handlowych między Królestwem Polskiem a mocarstwami centralnemi, Rosją, Ukrainą i innemi państwami neutralnemi; 4) Zorganizowanie przez rząd pomocy kredytowej na odbudowę i uruchomienie zakładów przemysłowych; 5) Zorganizowanie przez rząd przy udziale instytucji społeczno - gospodarczych i organizacji handlowych kontyngentowania i repartycji instalacji, surowców i artykułów technicznych.

Wyjazd na zachód ks. Michalkiewicza.

W tej sprawie stawili Alfons Parczewski i towarzysze wniosek następujący:

Niedawno przeczytaliśmy w gazetach wiadomość, że administrator dyjecezji wileńskiej, zastępca biskupa, ks. Michalkiewicz, wyjechał na zachód na czas nieograniczony. Doniesienie to, łatwo zrozumiałe mimo jego lakoniczności, wyjaśniają dokładniej wieści, nadeszłe z Wilna, które potwierdzają, że ksiądz administrator dyjecezji wileńskiej został pozbawiony możności wypełniania swego pasterskiego urzędu i zmuszony do wyjazdu w głąb Niemiec. Fakt ten zaniepokoił w najwyższym stopniu katolicką ludność naszego kraju i wogóle Polaków, zwłaszcza, że w dyjecezji, administrowanej przez ks. Michalkiewicza, przeważna liczba wiernych należy do narodowości polskiej.

Dalszy wniosek dotyczy zwrotu dawnych szkolnych gmachów rządowych, zajętych przez władze okupacyjne, szkołom polskim.

Interpelacje

pochodziły od p. Wyrzykowskiego i tyczyły się sprawy umieszczenia karnego oddziału wojskowego we wsi Lisków, ziemi kaliskiej, dodatkowo do interpelacji tegoż w sprawie aresztowań ks. Zwierza, W. Orłowskiego i St. Kowalskiego, oraz w sprawie nadużyć i gwałtów niższych funkcjonarjuszy żandarmerji.

Dopiero teraz rozpoczęły się właściwe obrady nad sprawami stojącemi na porządku dziennym.

Sprawa waluty.

Chodzi o głosowanie nad wnioskiem Popławskiego, nad którym dyskusję zamknięto już na poprzedniem posiedzeniu.

Wniosek ów brzmi:

Rada Stanu wzywa rząd:

1) aby zechciał na przyszłość ściśle przestrzegać nieuszczuplania praw i prerogatyw, Radzie Stanu przekazanych;

2) aby w sprawie walutowej, zgodnie z punktem 2 art. 11 patentu z dnia 12. września 1917 r., rząd w jaknajszybszym czasie przedstawił Radzie Stanu projekt przepisów uzupełniających, dążących przedewszystkiem do usunięcia szeregu niepożądanych konsekwencji, jakie rozporządzenie ostatnie wytworzyło a następnie aby rząd przedstawił projekt prawa walutowego, obejmującego całość Królestwa Polskiego.

Wobec nieobecności z powodu choroby ministra skarbu p. Dr. J. Steczkowskiego, wiceminister p. A. Wieniawski złożył zastrzeżenie następującej treści:

„W imieniu nieobecnego ministra skarbu chcę zastrzedz się co do jednolitego traktowania okupacji, a to z tego względu, że minister skarbu czynił starania u władz okupacyjnych niemieckich jak i też centralnych władz austryjackich, ażeby jednolite rozwiązanie spowodować. Niemniej jednak dla powodów, które przy innej sposobności wyjaśnić sobie pozwolę, to jednolite rozwiązanie nie było wówczas możliwe."

Ponieważ przyjęcie wniosku Popławskiego oznaczałoby pewnego rodzaju votum niezaufania dla rządu, przeto w imieniu komisji poroznmiewawczej stronnictw akstywistycznych stawia hr. Rostworowski następującą poprawkę:

1) Rada Stanu, stojąc na straży praw i prerogatyw, wypływających z punktu 2-go art. 11 patentu z dnia 12. września, uważa, że dziedzina rozporządzeń walutowych nie jest wyłączona z jej opinjodawczej kompetencji, oraz stwierdza, że rozporządzenie z dn. 29. czerwca rb. nie powinno było być wydane bez uprzedniego wysłuchania Rady Stanu.

2) Rada Stanu wzywa rząd, by w sprawie walutowej, zgodnie z p. 2 art. 11 patentu z dn. 12. września r. 1917 w jak najszybszym czasie przedstawił Radzie Stanu projekt przepisów uzupełniających, dążących przedewszystkiem do usunięcia szeregu niepożądanych konsekwencji, jakie rozporządzenie ostatnie wytworzyło, a następnie, aby Rząd przedstawił w odpowiedniej chwili projekt prawa walutowego obejmującego całość Królestwa Polskiego.

Wśród znacznego podniecenia następuje głosowanie: za poprawką głosowało 43 posłów, przeciw 36.

Za poprawką głosowali aktywiści z wyjątkiem stronnictwa państwowego (grupa p. M. Lempickiego), oraz trzej członkowie Związku Niez. Gosp. (Klub Międzypartyjny), p. L. Tallen-Wilczewski (realista) i p. Święcicki (N. D.)

Przeciw — Klub Międzypartyjny z wyjątkiem wyżej wymienionych, p. N. Prilucki i J. Rosenblatt.

Na onegdajszem posiedzeniu Klubu Międzypartyjnego zapadła uchwała pozostawienia swym członkom przy głosowaniu nad wnioskiem p. A. Popławskiego wolnej ręki. Nie był to więc akt niekarności ze strony członków Klubu Międzypartyjnego.

Dyskusja w sprawie wojska.

Z inicjatywy p. Studnickiego rozpoczęła się długa dyskusja niby w sprawie powrotu jeńców, a właściwie w sprawie tworzenia wojska. Jak wiadomo p. Studnicki na poprzedniem zebraniu postawił następujący wniosek

„Wzywa się Rząd do poczynienia niezbędnych starań u odnośnych władz niemieckich i austro-węgierskich o przekazanie naczelnej Komendzie Armji Polskiej oficerów i żołnierzy — Polaków, pozostających do dziś dnia w obozie jeńców w Niemczech i Austro-Węgrzech, a pragnących wstąpić do armji polskiej".

Pragnąc go umotywować, p. Studnicki wygłosił długie przemówienie, które wniosek — pogrzebało.

Przemówienie Wł. Studnickiego.

Przypisuję olbrzymią wagę temu wnioskowi. Widzę w nim jeden ze środków poruszenia podstawowej naszej sprawy, sprawy naszego wojska, z martwego punktu. Ten wniosek ma olbrzymie konsekwencje tak w przyjęciu, jak w odrzuceniu.

Chciałbym dzisiaj, aby nasza narodowa demokracja poniekąd wróciła do swojego dawnego stanowiska i chciała zastosować siłę zbrojną, gdzie jest możliwe jej zastosowanie w dzisiejszych warunkach.

Jedynym pragnieniem jeńców było wstąpić do wojska polskiego. Tymczasem Rada Stanu robiła pod tym względem pewne starania, a nie zrobiła rzeczy najważniejszej: nie stworzyła tej armji, do której ci ludzie spodziewali się wejść.

Gdybyście panowie, odrzucili mój wniosek, cóżby to znaczyło. Otóż, że Polacy nie tylko nie chcieli polskiej siły zbrojnej, ale nawet nie chcą powrotu do kraju tych oficerów i żołnierzy Polaków, którzy się zgłosili do armji polskiej.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że sami byście, Panowie, nie chcieli wojsk okupacyjnych, jeżeliby w kraju nie miało być wojska polskiego. Zagrażałaby nam wtedy rewolucja.

Możliwą jest w przyszłości rewizja traktatu brzeskiego, ale musiałaby ona nastąpić, gdyby przejawiła się z naszej strony wola zmycia go za cenę naszej krwi. Powiadają, że my nie chcemy się zaangażować, bo biada zwyciężonym. Na to dopowiadam: stokrotnie biada tym, co nie walczą, co od miecza uciekają. Odrzucenie mego wniosku, byłoby ucieczką od miecza.

Po tej mowie, oklaskiwanej przez p. Lempickiego, hr. Lerchenfeld, c. n. komisarz rządowy wygłosił po niemiecku następujące oświadczenie, przetłumaczone przez Dr. Nowickiego.

Oświadczenie hr. Lerchenfelda.

Wniosek członka Rady Stanu, p. Studnickiego, dotyczy zwolnienia jeńców Polaków i ich wstąpienia do armji polskiej. Wszyscy jeńcy wojenni podlegają władzy niemieckich naczelnych władz wojskowych, zatem konieczne jest przyzwolenie tychże władz na zwolnienie jeńców i ich wstąpienie do armji polskiej. Wniosek Rady Stanu musiałoby więc generał-gubernatorstwo złożyć naczelnej władzy wojskowej do rozstrzygnięcia. Co się tyczy przyjęcia do armji polskiej oficerów i szeregowców, którzy pełnili służbę wojskową, to naczelny wódz polskiej siły zbrojnej powoduje się zasadą, żeby w miarę potrzeby przyjmować litylko najdzielniejszych i najpewniejszych ludzi. Pozatem mają niemieckie naczelne władze wojskowe w ścisłym porozumieniu z generał-gubernatorstwem na względzie, aby życzeniom rządu polskiego co do zwolnienia rosyjskich jeńców wojennych polskiej narodowości możliwie czynione było zadość, o ile na to zezwalają okoliczności wojenne.

Stanowisko Klubu Międzypartyjnego.

Zabiera głos p. S. Leszczyński, mówiąc:

„Sprawa powrotu naszych jeńców do kraju, ale wszystkich jeńców, jest sprawą, która leży na sercu każdego z nas.

To było powodem, dla którego Klub Międzypartyjny głosował za naglością wniosku czł. R. St. Studnickiego. Dziś gdy Rada Stanu zajmuje się tą sprawą in merito, zmuszony jestem oświadczyć, iż ani na motywy, ani na redakcję wniosku p. Studnickiego zgodzić się nie możemy.

Marja Skarbek-Kruszewska.

Byłże to sen?

(Ciąg dalszy.)

5-go stycznia dowiedziałyśmy się, że zaginął. Codzień wyglądałam listu od Krzysia z niewoli. Mama krzepiła moją odwagę, przytaczając podobne przykłady, ale dnie i miesiące upływały, Krzyś znaku życia nie dawał.

W kwietniu, po dwu dniach strasznych cierpień przyszła na świat nasza córeczka. Żyła kilka godzin zaledwie. Długo, długo chorowałam i tylko niezrównanej troskliwości Mamy zawdzięczam powrót do sił. Zdrowie moje jednak ucierpiało tak dalece, że zmiana miejsca i otoczenia okazała się niezbędną. Właśnie trafiła się wyjątkowa sposobność: Ciocia Helena spędza zimę w Montreux, z nią też jutro puszczam się w drogę. Żal mi żegnać Mamę, która nas odprowadza do Berlina. Nic nie zdoła mi zastąpić naszych pogawędek przy kominku... Zabieram ten zeszyt ze sobą: będzie on teraz jedynym moim powiernikiem.

. . . . . .

Montreux, 21. października.

Nieraz marzyliśmy z Krzysiem o spędzeniu kilku tygodni w jakiemś cichem szwajcarskiem ustroniu, zdala od świata i ludzi. Jakże dziwne są losu koleje! Dziś obudziłam się w »Grand Hotelu«, który, po tylu miesiącach osamotnienia w Olszynie, wydaje mi się istnym ulem. Ni widok na cudne jezioro, ni ożywcze górskie powietrze mnie nie cieszy. Z radością cofnęłabym się o tydzień, aby znaleźć się u nóg Mamy, poczuć miękką jej dłoń na mojej głowie i posłyszeć ten miły, dźwięczny głos. Ach! czemu, Mamo, czemu dałaś mi odjechać? Przy tobie było mi tak bezpiecznie... Dziś mam wrażenie, że mnie do łódki bez steru wsadzono i pęk jakiś mnie ogarnia... Przypominam sobie ostatnie słowa Mamy, gdy krzyż na mojem czole kreśliła: „Módl się i ufaj!" To straszne, ale ja się modlić nie umiem...: Na pensji uczono nas dużo katechizmu, chodziłyśmy często do spowiedzi, wszystko to robiłam, bo mi kazano.

A jednak wielką być musi potęga modlitwy... Gdy raz zapytałam Mamy czy przez dwadzieścia lat pożycia z mężem nigdy nie pomyślała o rozwodzie lub przynajmniej o separacji, ze zdziwieniem odparła: „Ależ to był mój obowiązek dzielić z mężem złą zarówno jak i dobrą dolę. Modliłam się, a Pan Bóg sił mi dodawał."

Jabym w ogień za Krzysiem skoczyła, ale takie ciche bohaterstwo nie dla mnie — niel...

25. października.

Mój pokój mniej już cokolwiek trąci pustką hotelową. Dziś deszcz pada, więc cały ranek poświęciłam urządzaniu mej klatki. Co prawda klatka złocona, wcale ładna. Pokój mam z alkową: z jednego okna widok na jezioro, z drugiego na panoramę górską. Fotografję Krzysia i Mamy ustawiłam na biurku; na stoliku różne cenne drobiazgi od niego, książki, album z widokami Olszyny. Ciocia Helena przyniosła mi pęk rdzawych chryzantemów w ślicznym wazonie „gallet". Poczciwa ciocia, nie wie co wymyśleć, aby mię rozerwać. Oczywiście robi to po swojemu... Wczoraj całe popołudnie ciągała mię ze sobą po magazynach, zmusiła do zamówienia dwuch sukien i kapelusza. Koniecznie chciała, aby jedna z sukien była biała, ale na swojem postawiłam: obie będą czarne. Ciocia pociesza się tem, że przy złoto-rudych włosach jest mi w czarnym kolorze bardzo do twarzy. Ciocia Helena zarówno jak w Zalesiu, pracowicie próżnuje. Pierwszy raz w życiu puściła się w podróż, bez panny służącej, z dwoma tylko kuframi; uważa się też za „ofiarę wojny". Ranki spędza w swoim pokoju, w ślicznym szlafroczku, a po południe poświęca „galgańskim sprawom", zanim nie spotkamy więcej znajomych. Co do mnie postanowiłam wstawać wcześnie i zwiedzać piękne okolice tutejsze. Kupiłam sporo książek. Po dłuższem obcowaniu z Mamą, rozmowa cioci Heleny dziwnie mi się płytką wydaje.

2. listopada.

Dzień Zaduszny — szary, mglisty... Czy modlić się za niego? Byłam na nabożeństwie z ciocią, poczem schroniłam się do swego pokoju.

5. listopada.

Pierwszy list od Mamy. Taki ciepły, serdeczny. Czytając go wstyd mi się zrobiło mego dolce far nente, gdy ona nad siły pracuje. Żyjemy tu w otoczeniu »ofiar wojennych«, ale ofiar, przeważnie w rodzaju cioci Heleny, co zmuszone wyrzec się odrobiny komfortu, jęcza od świtu do nocy i podziwiają swe rzekome bohaterstwo. Co prawda poznałam i mniej banalne istoty; jeden typ nader ciekawy... Jeszcze w Berlinie poleciła mi Mama odwiedzić siostrzeńca jej Zygmunta Morskiego, prawdziwą ofiarę wojny. Wytrwałą pracą doszedł do stanowiska profesora wszechnicy Jagiellońskiej. Ożenił się krótko przed wojną. W pierwszej potyczce ranny, nietylko stracił nogę, ale nabawił się choroby piersiowej. Dziś on leczy się w sanatorjum w Leysin, a żona bawi się w najlepsze w Wiedniu i ani myśli do męża wracać. Oburzające! Wstyd mi się przyznać, ale z niechęcią wybierałam się do Leysin. Już sama droga jednak dobrze mię usposobiła. Bo też cudna naprawdę! Myślałam, że ujrzę cień człowieka, tymczasem Zygmunt wygląda wcale nieźle. A taki rad był z moich odwiedzin, będę do niego często zaglądała. Godzina zeszła niepostrzeżenie i z pośpiechem wracałam na obiad do hotelu. W hallu potrąciłam jakiegoś pana, machinalnie rzuciłam słowo przepraszam i wbiegłam do liftu. Za mną wszedł nieznajomy. Jechaliśmy oboje na II. piętro i przypatrywaliśmy się sobie wzajem (on bowiem tak mnie oglądał jakbym była jakimś rzadkim okazem fauny). Nie jestem kokietką, ale machinalnie spojrzałam w lustro i... zadowoloną byłam ze swego odbicia. Przez tych kilka tygodni wyładniałam — doprawdy! Jednak ciocia Helena dobrze zrobiła namawiając mię na ten kostjum aksamitny i toczek z fijołkami....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Klub Międzypartyjny zgłasza wobec tego do wniosku czł. R. St. Studnickiego poprawkę następującą:

„Rada Stanu wzywa Rząd do poczynienia niezbędnych starań u odnośnych władz niemieckich i austro-węgierskich o uwolnienie wszystkich oficerów i żołnierzy Polaków, pozostających od dziś dnia w obozach jeńców w Niemczech i Austro-Węgrzech".

P. Humnicki (skrajny aktywista):

„Sprawa wojska polskiego jest tak związana z ogólnym położeniem politycznym, że nie można jej rozważać oddzielnie od niego. Był moment wielki, który gdyby był rozumiany dostatecznie tam w Niemczech i gdyby był ostatecznie zrozumiany u nas byłby może początkiem innej ery, być może wtedy nasze fale wojska poszłyby daleko na wschód, być może że wtedy granice nasze sięgałyby tak daleko, jak sięgają wpływy kultury polskiej.

Moglibyśmy mieć teraz armję, którąby stanowiła o tem, że atrybucje Rządu polskiego byłyby inne.

Jeśli my teraz kadrów wojska polskiego nie zasilimy, jeśli teraz nasza polityka polska względem naszego wojska się nie zmieni, to będziemy obserwowali zjawisko zanikania organów, które nie mają żadnych funkcji. Wojsko, które nie bije się, które nie służy, które nie tworzy nowych organizacji wojskowych musi zaginąć.

Uważam, że wniosek postawiony przez posła Leszczyńskiego jest nie do przyjęcia i gorącobym przeciwko niemu występował".

P. Marjan Grotowski (Liga Państw. Polskiej):

Wnioski tylko co ogłoszone przez czł. Rady Stanu, Leszczyńskiego i Studnickiego, według mojego rozumowania uzupełniają się wzajemnie i bynajmniej nie wykluczają. Zarówno I-szy, dotyczący uwolnienia jeńców przynależnych do Państwa Polskiego, jak i II, postawiony przez posła Studnickiego.

Istotnie wojna z Rosją skończyła się i wszyscy poddani rosyjscy, którzy brali udział w tej wojnie, według traktatu brzeskiego mają być zwolnieni do domu. Wyjątek zrobiony jest dotychczas dla obywateli Królestwa Polskiego, którzy służyli w wojsku rosyjskim, jakkolwiek Polska bynajmniej w wojnie z mocarstwami centralnymi nie była i nie jest. Z tego punktu widzenia wychodząc, nie wydaje mi się, aby istniało jakiekolwiek prawo, uzasadniające pozostawanie Polaków w obozach jeńców.

Wniosek Studnickiego jest jeszcze wyraźniejszy. Istnieje oficjalna organizacja armji polskiej, która jest stworzona w porozumieniu z władzami okupacyjnymi. Istnieją ludzie, którzy chcieliby do niej wstąpić. Jeśli ze strony Niemców spotykamy się z zarzutami, że Polacy sami sobie winni, to zarzut ten wygląda na ironję. Pozwolę sobie przypomnieć ten fakt, że przez cały pierwszy rok po okupacji nie wolno było drukować artykułów o legjonach polskich.

Jeśli nasze chęci do porozumiewania się, nasze chęci do współżycia będą zlekceważone, to taką perspektywę bez strachu przyjmiemy. Bo my wiemy jeszcze jedną rzecz, że nas strawić nie można, że póki istnieje jakiś zakątek ziemi, gdzie rozbrzmiewa polska mowa, dopóty tam będą żyły ideały polskie, ideały nieśmiertelne".

Dalsze przemówienia.

P. J. Ostachowski (włościanin, Klub lud.) wyraża radość, że jest mowa w Izbie o tych, którzy szablą chcą służyć Polsce.

Zabiera ponownie głos p. Wł. Studnicki, przyznając się, iż wniosek jego jest natury czysto militarnej i zwalcza wniosek Klubu Międzypartyjnego.

W. Studnicki: Niemożliwe jest wydostanie wszystkich jeńców. Niemcom są potrzebne siły robocze".

Głosy na sali: „Nam też."

W. Studnicki: „A czem żywić ich będziecie, zupką..."

Głosy: „Bo przemysł zahamowany".

W. Studnicki: „Bo jesteśmy w oblężonej fortecy, na skutek blokady angielskiej."

Na sali śmiech.

W. Studnicki zwraca się do Marszałka: „Proszę wziąć mnie w obronę".

P. Łempicki (skrajny aktywista):

Jeżeli uwolnienie wszystkich jeńców w danej chwili jest niemożliwem, to niemożliwem mi się wydaje dlatego, że państwa centralne, które wypędziły Rosję z Polski, nie znalazły tu ani jednego żołnierza dla obrony uwolnionych terytorjów. Myśmy mało dali z siebie dla zwycięstwa.

Widząc, że się dyskusja potoczyła szeroko, a trwała już ona przeszło dwie godziny, zabrał głos prezes Klubu Międzypartyjnego, p. Świeżyński i wygłosił następujące przemówienie:

Mowa p. J. Świeżyńskiego:

Sprawa wojska polskiego jest dla nas wyjątkowo świętą, poważną i drogą. I dlatego właśnie byliśmy zdania, że przemycać sprawy wojska polskiego pod wnioskiem tego rodzaju, jak p. Studnickiego, nie należy. Jeżeli zgłosiliśmy poprawkę, to nie w myśl tego, żeby ukrywać nasze przekonania w tej sprawie, ale w myśl tę, żeby zszeregować petycję p. Studnickiego z całym szeregiem petycji, napływających w Izbie dla obrony i ratunku wszystkich jeńców naszych, znajdujących się w niewoli w mocarstwach centralnych. I dlatego tę poprawkę wnieśliśmy i popieramy.

Nie możemy klasyfikować jeńców w imię tych potrzeb i nie możemy tych tylko, którzy mogą fikcyjnie zgłosić ochotę wracania potem do armji polskiej, do tej armji wprowadzić, dlatego właśnie, że tę armję za rzecz świętą uważamy. Bynajmniej nie przeczę, że duża wina była i po naszej stronie, ale bezwzględnie tylko nam winy przypisywać nie można.

Jeżeli kto chce pociągnąć żywy naród do zdobycia swojej własnej wolności, to trzeba przedewszystkim dać pewną ilość swobody tym braciom naszym, którzy są we władaniu mocarstw centralnych, których swobody bynajmniej rozszerzone nie były, czego najlepszym dowodem, że posłowie nasi w Berlinie bronią z ogromną energją praw naszych. I w takim razie naród polski, kto wie, czyby nie odezwał się wdzięcznym echem za to uznanie braterstwa nas wszystkich, boć braćmi nie przestaliśmy być i zawsze nimi będziemy.

Pozatem chodzi jeszcze o stosunki do wojska polskiego, które się wytworzyło i które bez żadnych gwarancji — jak legjony nasze — szło przelewać krew. Jest to dużo wina większości społeczeństwa naszego, ale również jest i wina czynników obcych. Co się stało z legjonami i z korpusami polskimi na Ukrainie w ostatnich czasach?

Zmuszeni dzisiaj do wypowiedzenia swoich politycznych przekonań ten stosunek do sprawy wojska polskiego podkreślamy i w tym kierunku w danej chwili się wypowiadamy.

Na ławach znacznej części Rady Stanu rozległy się silne oklaski.

P. Wyrzykowski:

Lud polski chce wojska, lud polski dąży do tego wojska. Lud polski wyraźnie to zaznacza, przyjmując bardzo czynny udział w szeregach legjonów polskich, które krew polską za sprawę polską i nietylko za sprawę polską, ale i za sprawę państw centralnych przelewały. Jak nam na to odpowiedziano? Nie chcę nic mówić przeciwko narodowi niemieckiemu. W narodzie niemieckim mamy nawet ludzi, którzy życzliwie dla narodu polskiego i sprawy polskiej są usposobieni, lecz inaczej na tę rzecz patrzą inne czynniki. Jestem stanowczo za złożonym przez grono członków Rady Stanu wnioskiem co do tego, aby uwolnić wszystkich jeńców i przysłać do kraju. Będzie to dowodem zaufania ze strony państw centralnych dla nas, a wtedy z zaufaniem odpowiednim je potraktujemy.

P. Czesław Brzeziński (Klub Międzypartyjny): polemizował w sposób spokojny a cięty z opinją, wyrażaną przez p. Łempickiego, iż położenie jeńców jest najzupełniej zadawalające, poczem zauważył, że jeńcy owi niepotrzebnie całkiem powoływani są przez p. Studnickiego na egzamin z patrjotyzmu i stwierdził, że od rzucenie wniosku Klubu Międzypartyjnego byłoby ciężką obelgą, rzuconą wszystkim jeńcom.

P. Wolczyński (Klub Międzypartyjny):

zaprotestował przeciwko oszczerstwom p. Studnickiego, skierowanym na warstwy robotnicze, które poświęciły 700 000 ludzi.

W końcu przemówił jeszcze podniecony wielce p. Studnicki. Podczas jego „ostatniego słowa" Klub Międzypartyjny opuścił salę.

Marszałek zarządził przerwę kwadransową która trwała 1 i pół godziny, gdyż poszczególne Kluby rozpoczęły osobne narady nad głosowaniem, które miało nad wnioskiem p. Studnickiego być przeprowadzone. W trakcie tych narad poprawka Klubu Międzypartyjnego zamieniona została przez marszałka na osobny wniosek, który jako najdalej istotnie idący, bo najszerzej sprawę jeńców ujmujący, pierwszy został poddany pod głosowanie.

Wniosek Klubu Międzypartyjnego uzyskał olbrzymią większość. Głosowali przeciwko niemu jedynie pp. Studnicki, Łempicki, Zieliński, Humnicki i Parczewski.

Wniosek Komisji porozumiewawczej stronnictw aktywistycznych zyskał 41 głosów.

Brzmiał on tak:

Rada Stanu raczy uchwalić:

„Rada Stanu wzywa rząd, aby niezwłocznie wszczął starania o zwolnienie wszystkich znajdujących się, jako jeńcy państw centralnych, obywateli państwa Polskiego i ażeby umożliwione było, nie przesądzając sposobów dalszej organizacji armji polskiej, wstępowanie do wojska polskiego tych jeńców, którzy się do niego zgłoszą po uwolnieniu". P. Prylucki żądał jego podziału na 2 części, ale ponieważ w głosowaniu specjalnie na żądanie p. Pryluckiego zarządzonym, oświadczył się za tym sam tylko p. Prylucki, więc, jak z mimowolną ironją zaznaczył marszałek, „wniosek p. Pryluckiego nie uzyskał — większości". Parzyjęto to wybuchem wesołości.

Przeciw wnioskowi stronnictw aktywistycznych nie głosował nikt. Wstrzymał się od głosowania Klub Międzypartyjny i — p. Zbrowski!

Za wnioskiem p. Studnickiego oświadczyło się — 12 członków Rady Stanu, między innymi p. Mikułowski - Pomorski, Stuligowski, Zbrowski, Siemieński, Parczewski. Wniosek przepadł.

Przy odczytaniu wniosku Klubu Międzypartyjnego minister Stecki zakomunikował, że rząd otrzymał wiadomość, iż oficerowie i żołnierze, znajdujący się w Austro - Węgrzech, zostają zwolnieni, oficerowie bezzwłocznie, żołnierze stopniowo.

Obraza narodu przez p. Studnickiego.

Marszałek: Dowiaduję się ze stenogramu, że p. Studnicki podczas swego przemówienia wyraził się: „Naród, który ucieka od boju, który podczas światowej wojny nie wystawił armii, ten naród honoru nie ma". Wzywam mówcę do cofnięcia tych słów. (Cisza.)

Po chwili p. Studnicki tłumaczy się, że użył wyrazu wystawi, a nie wystawił, poza tem wszystko podtrzymuje, co powiedział.

Marszałek utrzymuje w mocy uwagę, skierowaną pod adresem p. Studnickiego, zaznaczając, że wogóle o narodzie nie można mówić, iż nie ma honoru.

Zamknięcie obrad.

Z powodu spóźnionej pory marszałek o godz. 8 min. 45 zamknął posiedzenie Rady Stanu, zawiadamiając, że dalszy ciąg posiedzenia, którego porządek dzienny nie jest wyczerpany, odbędzie się nazajutrz o godz. 4 po południu.

Nowa konstytucja rosyjska.

Z chaosu rosyjskiego, którego konsulsje śledzi myśl demokratyczna całego świata z uczuciem troski, niepokoju i nadziei zaczyna się wyłaniać jądro poczynań, wiodących z szału niszczenia przeszłości ku budowniczej pracy przyszłości. Piątemu kongresowi Rad robotniczo-żołnierskich ma być przedłożoną do przyjęcia konstytucja wszechrosyjskiej federacyjnej republiki sowietów, a projekt jej, opracowany przez Radę komisarzy ludowych, ukazał się właśnie publiczności europejskiej drogą na — Berlin.

Czyta się z ciekawością i nie bez uczucia pewnej sensacji ten pierwszy manifest ustalającego się bytu pierwszego socjalistycznego państwa na świecie, jeśli pominąć Rzecz Pospolitą (Com mon wealth) australską, która na antypodach ugruntowała podobny organizm lecz wsparty na ogólnej i rzetelnej oświacie wysoko stojącego robotnika-obywatela.

„My roboczy lud Rosji — brzmi wstęp nowej konstytucji — robotnicy, chłopi, kozacy, żołnierze i marynarze, zgromadzeni w radach deputatów żołnierskich, robotniczych, kozackich i chłopskich, ogłaszamy przez usta upełnomocnionych naszych reprezentantów następujące prawa i obowiązki pracującego i wyzyskiwanego ludu.

»Gospodarcze ujarzmienie warstw pracujących przez posiadaczy środków i narzędzi produkcji, roli, maszyn, fabryk, kolei i surowców, tych fundamentów życia, jest przyczyną politycznego ucisku, gospodarczego wyzysku, duchowego i moralnego pognębienia mas pracujących.

Dlatego klasa robocza w rewolucji październikowej 1917 r. obaliła rząd burżuazji i sama jego ster ujęła w swe ręce. Przez dyktaturę proletarjatu i najuboższego, bezrolnego chłopstwa doprowadziła do skupienia wszelkich środków produkcji w ręku socjalistycznego państwa, by w ten sposób rychło wzmódz ogół sił produkcyjnych".

W tem miejscu wylicza projekt konstytucji to, czego już dokonała rewolucja dla dopięcia swych założeń. A więc wywłaszczyła ziemię bez odszkodowania właścicieli, skupiła w ręku państwa glebę i bogactwa górnicze, poddała pod kontrolę robotników działalność fabryk, skonfiskowała kapitał banków, skasowała długi dawnych rządów, uzbroiła robotnika, rozbroiła warstwy posiadające, a nadto zamierza wprowdzić powszechny obowiązek pracy. Zadanie nowego ustroju, przeprowadzone w granicach Rosji, ma wszakże zatoczyć szersze kręgi, a objąć świat cały, ma wtargnąć wszędzie, gdzie panoszy się kapitalistyczny wyzysk, w Afryce czy w Azji, w kolonjach czy w drobnych państwach egzotycznych. Alenowa Rosja, głosząc zasady społecznego i politycznego wyzwolenia, chce uszanować indywidualność narodów, chce swój stosunek do nich oprzeć na prawdzie, sprawiedliwości i moralności. Uznaje przeto prawo samostanowienia o sobie narodów z małą poprawką, co do narodów, osiadłych na obszarze dawnego imperjum rosyjskiego. Te zaprasza się do związku wspólnego. Polska, Finlandja, Armenja i inne narody, mają znaleźć miejsce w nowej republice, która właśnie dlatego nazwała się federacyjną i wszechrosyjską.

Jest to republika sowietów, a więc organizm przypominający poniekąd kantonalny ustrój Szwajcarji. Drogą prawodawczego rozróżniczkowania rozkłada się państwo na nieskończoną ilość drobnych republik sowieckich, które całkuje się następnie w sowiety gminne (gmina, wołost, składa się w Rosji z kilku wsi), okręgowe i gubernjalne. Całość wieńczy generalny kongres deputatów Wszechrosji, pochodzących z wyboru sowietów gubernjalnych i miejskich. Gradacja sowiecka pomyślana jest jako sito, przesiewające celowo materjał rewolucyjnie prawomyślny. By temu żywiołowi zapewnić przewagę forytuje się specjalnie miasta. Mają one nietylko własne sowiety, lecz wysyłają ponadto delegatów do sowietów okręgowych i gubernjalnych. A choć te ostatnie obsyłają sowiet centralny, a więc wśród ich delegatów znajdują się reprezentanci miejscy, to jednak miasta prócz tego wysyłają jeszcze osobnych delegatów.

Sowiety wszelkiego stopnia mają charakter organów reprezentacyjnych i administracyjnych równocześnie. Tylko sowiety najniższego stopnia, a więc wiejskie i miejskie, rekrutują się z powszechnych, bezpośrednich wyborów. Prawo biernego i czynnego wyboru przysługuje osobom obojej płci, począwszy od skończonego ośmnastego roku życia, o ile zaliczają się do warstw pracujących produkcyjnie, lub też pożytecznie dla państwa. Natomiast wykluczone są z życia publicznego osoby, które posługują się pracą najemną dla zyskania nadwyżki zarobkowej, lub żyją bez pracy z renty, dalej kupcy i pośrednicy handlowi, pracujący na własny rachunek, duchowni wszelkich wyznań, wreszcie byli członkowie domu panującego, policji, żandarmerji i ochrany.

Na czele państwa stoi Generalny kongres sowietów, zwoływany najmniej dwa razy do roku przez wszechrosyjski centralny wydział wykonawczy, złożony z dwustu członków, pochodzących z wyboru kongresu. W rękach tego wydziału leży najwyższa władza państwa w przerwach sesji kongresowych, jemu też podlegają wszelkie akty sądowe Rady komisarzy ludowych. Wydział dzieli się na jedenaście kolegjów, których agendy pokrywają się z zakresem działania ministerjów.

Tak przedstawia się mniej więcej konstytucja nowego państwa socjalistycznego.

Sprawy społeczne i gospodarcze.

Rozrost Banku Przemysłowców na wychodźtwie. Trzecią Kasę depozytową na wychodźtwie urządził największy i najstarszy bank spółkowy w Niemczech i na ziemiach polskich »Bank Przemysłowców z Poznania« w Dortmundzie przy ul. Kuckelke 14. Blizko dziesięciomiljonowy rezultat pracy nad zorganizowaniem oszczędności ludu wychodźczego obu już istniejących Kas depozytowych w Gelsenkirchen i Oberhausen zmusił bank dla dogodności tysięcznych deponentów do założenia w miejsce wpłatni dojezdnej stale otwartej Kasy depozytowej w Dortmundzie z osobnem kierownictwem, które powierzono p. Jeskiemu, dawniejszemu współkierownikowi Kasy depozytowej w Gelsenkirchen. Coraz gorsza komunikacja z odległych stron kolonji westfalskich oraz coraz większe niebezpieczeństwo trzymania grosza ciężko zapracowanego w domu wobec rozzuchwalonego woina złodziejstwa, oto dwie walne przyczyny otwarcia tej dogod. placówki gospodarczej mimo trudności w otrzymaniu odpowiednich sił urzędniczych i stosownych ubikacji. Bank urządzono nowocześnie w śródmieściu tuż obok kościoła Reinoldi w dogodnem miejscu komunikacyjnem.

Zdala od swoich na obcej ziemi, poległ dnia 14. lipca 1918, wskutek śmiertelnych ran, odniesionych od latawca, po 4-letnich trudach wojennych, opatrzony św. Sakramentami, mój najdroższy nigdy niezapomniany mąż, ojciec, syn i zięć, nasz ukochany drogi brat i szwagier ś. p.

Roman Lewandowski

przeżywszy lat 42.

Ciężko strapiona

Poznań, dnia 22.7 1918, **żona z synkiem i rodziną.**

Msza św. z wigiljami odprawi się we wtorek, o godz. 5 i pół rano w kościele Najśl. Serca Jezusa w Jeżycach.

z5882

W sobotę, dnia 20. b. m. o godz. 7. wieczorem zasnęła w Bogu po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa siostra śp. n3531

Katarzyna.

Eksporta zwłok do kościoła w Żerkowie w poniedziałek wieczorem o godz. 7. Pogrzeb nazajutrz o godz. 1/2 9 rano, poczem przewiezienie zwłok do grobu rodzinnego w Mieszkowie.

W imieniu stroskanej rodziny

Dr. Swigoń.

Żerków, dn. 22. 7. 18.

F. Pepiński.

Pracownia pozłotnicza

ulica Wodna 21.

Poleca się do odnawiania obrazów, luster i wszelkich prac w zakres pozłotnictwa wchodzących. z6837

Polskiego, rosyjskiego, francuskiego, początków łaciny, arytmetyki gruntownie uczy warszawianin.

Oferty uprasza do ekspedycji Kuriera Pozn. pod z 5534.

DR. ZAKRZEWSKI

wyjechał.

n3509

Stare meble, fortepjany kupuje z 5514

J. Rapp, ul. Podgórna 6a

Wielki skład

w najnowszym stylu wybudowany od 1. 10. 18 do

- wynajęcia -

na Starym Rynku 55.

MAX COHN JR.,

n896 ul. Bismarka 1.